Nr. 147. We Lwowie — Czwartek 28 Maja 1896. Rok XXXVI.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie**: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner **w Frankfurcie**: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie**: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 27 maja.

Wczoraj odbyła się koronacya cara wedle przepisanego ceremoniału. Manifest koronacyjny ma być dopiero dzisiaj obwieszczony. Deszcz orderowy posypał się już wczoraj; między innymi otrzymał Hurko brylanty do orderu św. Andrzeja, konzul rosyjski we Lwowie otrzymał order św. Anny 2. klasy (na szyję). Dla duchowieństwa ustanowił car srebrne ordery. Dalej było już wczoraj wiadomo, że car przeznaczył wielkie sumy na polepszenie emerytur wojskowych, a trzy miliony rubli na ulepszenie wiktu żołnierskiego. Suma to drobna na armię olbrzymią, ale obłowią się nią sporo komendanci.

Z Moskwy donoszą pod d. 26. bm.: Cesarz Franciszek Józef przesłał carowi z powodu koronacyi życzenia w liście, ułożonym w najserdeczniejszych wyrazach. Car otrzymawszy o tem wiadomość, zaprosił natychmiast do siebie ambasadora ks. Liechtensteina. Książę wraz ze wszystkimi członkami ambasady podążył w sześciu złoconych, galowych, pozostnych powozach do Kremlu. Car przyjął członków ambasady w sali Aleksandryjskiej. Książę Liechtenstein wręczył carowi list, a następnie w krótkiej przemowie wyraził swoje osobiste uczucia z okazyi koronacyi. Car podziękował najserdeczniej, zapewnił o swoich uczuciach dla cesarza Franciszka Józefa i jeszcze raz wyraził najżywsze współczucie z powodu śmierci arcyksięcia Karola Ludwika. Potem wręczył ks. Liechtenstein swe nowe listy uwierzytelniające i przedstawił carowi wszystkich członków ambasady, z którymi car rozmawiał. Onegdaj w. ks. Włodzimierz złożył ambasadorowi Liechtensteinowi dwugodzinną wizytę, wyrażając współczucie z powodu śmierci arcyksięcia Karola Ludwika.

Cesarz Wilhelm wyprawił wczoraj manifestacyę na cześć koronacyi carskiej na paradzie wojskowej.

Z Francyi nadchodzą wiadomości że wszelkie stronnictwa konserwatywne, umiarkowane i radykalne sadzą się na uświetnienie koronacyi carskiej, jak gdyby wielka, dumna republika stała pod protektoratem samodzierzcy Wszech Rosyi. Pod dniem 26 bm. donoszą z Paryża: „Z powodu uroczystości koronacyjnych w Moskwie odbyło się wczoraj w Wielkiej operze bezpłatne przedstawienie przy udziale olbrzymiego tłumu publiczności. Operę, oraz wiele domów ozdobiono flagami o barwach francuskich i rosyjskich. Minister wojny zarządził, aby w dzisiejszym dniu, dla uczczenia odbywającej się w Moskwie koronacyi, wojska francuskie tak jak rosyjskie były wolne od służby, dalej kazał rozdzielić pomiędzy żołnierzy wino i złagodził kary dyscyplinarne. Wskutek prośby wychowańców rosyjskich szkół wojskowych, uwolniono dziś od nauki także uczniów francuskich szkół wojskowych.“ Na wczorajszem nabożeństwie w cerkwi rosyjskiej w Paryżu był Faure z ministrami, prezydent Izby posłów wielu jenerałów i król Milan. Urzędy publiczne były wczoraj zamknięte.

Jeżeli stacye rosyjskie nie sfałszowały telegramu powitalnego Faura do cara, to mamy tu do czynienia z faktem niesłychanym. Wedle ceremoniału międzynarodowego prezydent Francyi, jako naczelnik wielkiego mocarstwa, jest równy carowi, niepodobna przeto zrozumieć, jak mógł Faure życzenia Francyi i swoje składać „u stóp tronu carskiego.“

Burmistrz Petersburga zamówił trzysta pięknych czar pamiątkowych, które miały być rozdane w dniu koronacyi pomiędzy urzędników miejskich. Ponieważ z wielu miast francuskich wyrażono życzenie, aby im nadesłano po jednej z tych czar, postanowiono zadośćuczynić tym żądaniom. To już ogółem ze strony Francyi nie przyjaźń, nawet nie wdzięczność, ale poniżanie się rozmyślne, prostracya ducha, bo przecie Rosya dlatego pozwala śpiewać marsyliankę, że Francyi daleko więcej potrzebuje, niż Francya Rosyi.

Ruch orleanistowski wielce ma niepokoić bonapartystów, którzy pytają, dlaczego się nie rusza ich pretendent ks. Wiktor Napoleon. Pretendent odpowiada przez swoich powierników, że nie ma funduszów. Po ojcu ma tylko 10.000 franków renty; więc żeby w Brukseli jako tako wyżyć mógł odpowiednio swemu stanowi, dodają mu cesarzowa Eugenia 30.000 fr. a ks. Matylda 20.000 fr. rocznie. Od nich zależy pretendent co do strony materyalnej, a nadto obie mu zabroniły czynnie wdawać się w politykę, posiadają bowiem znaczne dobra we Francyi, cesarzowa często przebywa w południowej Francyi, a księżna stale mieszka w Paryżu albo w St. Gratien pod Enghien; rząd mógłby im wyprawiać różne nieprzyjemności, gotów je nawet wydalić i dobra ich skonfiskować, gdyby się dowiedział, że ks. Wiktor Napoleon łoży na agitacye polityczne.

Lihungczang zajmuje i po części niepokoi polityków w wysokim stopniu. Jakie zamiary przypisują jego misyi na koronacyę carską i dalszym jego podróżom po Europie, to wiadome naszym czytelnikom. Lihungczang, chcąc położyć tamę domysłom, które ostatecznie mogły pokrzyżować jego zadania, powołał do siebie w Moskwie korespondenta paryskiej telegraficznej „Ajencyi Havas“, i w rozmowie z nim zaprzeczył, jakoby zamierzał zawierać jakikolwiek traktat z europejskiemi mocarstwami; przybył do Europy wyłącznie po to, aby przestudyować plan wprowadzić się mających w Chinach reform. Co do stosunków między Rosyą a Chinami oświadczył Li-Hung-Czang, iż Rosya i Chiny są ze sobą w zupełnej zgodzie co do wszystkich punktów, i potwierdził, iż rząd chiński pragnie utrzymywać również wyborne stosunki z Francyą. Zapytany o stan stosunków między Anglią a Chinami, odpowiedział Li-hung-czang, iż trudno jest oświadczyć mu się w tej mierze, dopóki nie odbędzie zamierzonej podróży do Londynu. Korespondent kończy, iż jest rzeczą niewątpliwą, że podróż Lihungczanga oddziała w wysokim stopniu na stosunki Chin do Europy.

Rzucona tu zagadka, co do których to punktów zaszła zupełna zgoda między Chinami i Rosyą. Lihungczang przyznaje zresztą, że ma misyę do różnych mocarstw europejskich, podczas gdy niedawno temu wobec rewelacyi *Berl. Tageblattu* zapewniano, że celem jedynym podróży Lihungczanga, oprócz asystowania przy koronacyi cara, jest nakłonić mocarstwa, aby dla zapewnienia Chinom funduszów na zamierzone reformy, zezwoliły na podniesienie płaconego w portach chińskich cła z 5 na 8 prc. od wartości, na co się jedne państwa już zgodziły a niezawodnie i reszta się zgodzi.

Niejakie wyjaśnienia co do intencyj Chin podaje berlińska *Vossische Ztg.* w szczegółach z podróży Lihungczanga. I tak n. p. Lihungczang zawijał do portów Szangaj i Hongkong, ale w Hongkongu, które to miasto jest posiadłością angielską, ani on, ani nikt z jego świty nie wysiadł, chociaż go powitano salwami armatniemi, okręty w chorągiewki wystrojono, załoga angielska w paradzie wystąpiła i gubernator angielski na jego cześć obiad na 90 osób przygotował. Okręt zabawiwszy chwilę, odpłynął.

Dalej donosi *Voss. Ztg.* z recepcyi na Nowy Rok chiński u cesarza, że cesarz kazał ciału dyplomatycznemu odpowiedź swoją na gratulacyę odczytać w języku angielskim, — wtedy ku powszechnemu zdumieniu poseł rosyjski zażądał tłumaczenia rosyjskiego, co się też stało, a za nim francuski poseł zażądał tłumaczenia francuskiego. W ogóle chcą w Pekinie językiem dyplomatycznym uczynić francuski na miejsce angielskiego, a nawet udawano się w tym względzie okólnikami do posłów państw obcych. Agitacya coraz bardziej się zaogniała, ciało dyplomatyczne rozpadło się na dwa obozy, zwołano konferencyę, na której język angielski większością jednego głosu zwyciężył.

Co do reform w Chinach donoszą, że przedewszystkiem mają być armie prowincyonalne, stojące pod dowództwem i kierunkiem wicekrólów zniesione i zaprowadzoną jedna armia chińska pod naczelnym kierunkiem Pekinu. W Pekinie utworzył się „klub reformowy“ i mimo namiętnej opozycyi uzyskał potwierdzenie cesarza; wielu młodych Chińczyków ma być wyprawionych na różne studya do stolic europejskich.

Daily Chronicle dowiaduje się z najlepszego, jak powiada źródła, że cesarz japoński wybiera się w podróż do Stanów Zjednoczonych i Europy. Tego jeszcze nigdy nie bywało, iżby mikado krokiem ruszył poza brzegi Japonii, to też stronnictwo starojapońskie wszelkiemi siłami stara się ten zamiar udaremnić.

KORESPONDENCYE.

Berno d. 26. maja.

(Walne zgromadzenie niemieckiego „Schulvereinu“).

Podczas Zielonych Świąt odbyło się w Bernie morawskim szesnaste walne zgromadzenie niemieckiego „Schulvereinu“, który istnieje nie tyle ku ochronie niemieckości na Morawie, ile ku niemczeniu Czechów. Zaraz po powitaniu podniósł dep. Gross żale, że w ostatnich ośmiu latach w stosunkach Niemców na Morawie nie nastąpiło żadne polepszenie. „Coraz chciwiej — narzekał dr. Gross — rzucają się nasi narodowi przeciwnicy (Czesi) na nasz stan posiadania i coraz gwałtowniejszy ich szturm. Nadto lud niemiecki stoi odosobniony i coraz bardziej utrwala się u nas (u Niemców) przekonanie, że w naszej narodowej walce nie możemy spodziewać się pomocy od żadnego austryackiego rządu. Pomimo to potrafiliśmy przeszkodzić dalszemu wyrywaniu (!) gruntu z pod nóg niemieckich i to jest zasługa niemieckiego „Schulvereinu“.

Zgromadzenie, które odbyło się w poniedziałek, zagaił przewodniczący dr. Weitlof przedłożeniem sprawozdania z czynności i zarządu. Weitlof przyznał otwarcie, że rok ubiegły był dla „Schulvereinu“ materyalnie niekorzystny. Dochody w porównaniu z rokiem 1894 zmniejszyły się o 43.327 zł. Przyczyny tego upatruje w prócz niepomyślnych dla idealnych narodowo-niemieckich celów stosunków politycznych także w tej okoliczności, że dążenia „Schulvereinu“ są od lat dziewięciu obce dla młodszego pokolenia niemieckiego.

Należy więc dążyć do przekonania wszystkich niemieckich partyj o konieczności utrzymania i dalszego rozwoju Schulvereinu, a skoro wszyscy Niemcy na tym punkcie zgodni już będą, „to — mówił Weitluf — łatwo już dojdziemy do porozumienia nad jedyną dzielącą nas kwestyą żydowską“. Przypuszczać bowiem można, że narodowo i liberalnie usposobieni Niemcy, będą i na polu politycznem na tyle rozumni, że z powodu *Judenfrage* nie zechcą oddawać siebie w ręce narodowych przeciwników. „Nie powinniśmy być lalką, którą pociąga za nitkę z za kulis obca idea“.

Sprawozdanie rachunkowe składał następnie dr. Maresch. W roku ubiegłym dochody były najniższe ze wszystkich, jakie wykazywano w ostatnich dziesięciu latach. I na rok bieżący nie ma lepszych widoków. To też Schulverein musi działalność swoją coraz bardziej ograniczać; nietylko odstąpić musi od zakładania nowych niemieckich szkół i ogródków dla dzieci, ale nawet zmniejszać musi istniejące już swoje zakłady szkolne i wogóle Schulverein zamiast zakładać i utrzymywać niemieckie szkoły, przybiera charakter tylko subwencyonującego niemieckie instytucye szkolne. Tymczasem wroga Schulvereinowi *Matice skolska* — skarżył się dr. Maresch — rozwija się coraz pomyślniej, liczy mnóstwo członków, a w r. 1895 miała dochodu 250.161 złr.

Dr. Kraus składał sprawozdanie z zarządu szkolnego i również skarżył się na zanik działalności Schulvereinu. Niemieckie masy ludu zatopione są w wewnętrznych kłótniach, a równocześnie idea czeska wzmacnia się i rośnie i wychodzi już nawet po za granice Czech.

Omawiano następnie sprawę reorganizacyi statutów Schulvereinu i tu przyszło do bardzo ciekawej dyskusyi. Dr. Wolfhard, który jest przewodniczącym wydelegowanej przez poprzednie walne zgromadzenie komisy i dla reorganizacyi statutów, oświadczył, iż kômisya uchwaliła statutów nie zmieniać, gdyż myśl reorganizacyi wyszła od antysemitów, a to w tym celu, aby potworzyć lokalne grupy Schulvereinu, któreby były „wolne od żydów“ i w ten sposób uczynić Schulverein jednym z agitatorów antysemityzmu. W chwili jednak gdy Schulverein zamiast zajmywać się sprawami narodowemi poczynie poruszać hasła polityczne i nastąpi rozdwojenie między poszczególnymi grupami lokalnemi — zostanie rozbity.

Wniosku reorganizacyi statutów bronił dr. Kaniak, motywując go tem, że należy Schulvereinowi dać szersze podstawy, a szczególnie przyciągnąć do niego młodzież. Bronił tego wniosku także Erber, a następnie i dr. Steinwender, który imieniem całego szeregu grup lokalnych domagał się, aby w Schulvereinie wszystko, co niemieckie, miejsce znaleść mogło. Jeżeli zaś Schulverein chce poszczególnym grupom rozkazywać, kogo im wolno przyjmować, a kogo nie, natenczas nie ma w Schulvereinie miejsca dla wszystkich Niemców. Dorastająca generacya nie pozwoli się tyranizować.

Na to odpowiedział mu profesor Schwarz: „Powiedz pan otwarcie: precz z żydami.“ Powiedz pan tak, a my sobie pójdziemy. Nie narzucaliśmy się, a pomimo to od lat kilku ciągle krzyczą nam: musicie się wynosić. Dłużej tego nie będziemy cierpliwie słuchać i znajdziemy sobie inne ołtarze.

Po przemowach kilku jeszcze członków odrzucono 674 głosami przeciw 305 wniosek wyszły ze strony antysemitów, aby statuty Schulvereinu niemieckiego w ten sposób zostały zmienione, iż w przyszłości grupom miejscowym przysługałoby prawo samoistnej decyzyi nad przyjmowaniem nowych członków.

Londyn d. 23 maja.

(Jedna noc w londyńskim klubie złodziejskim — na podstawie notat ajenta policyi kryminalnej.)

Niedaleko od areny straszliwych czynów Kuby Rozpruwacza, których wieść po całym świecie roznosiły dzienniki, budząc wszędzie grozę i wstręt okropny, w Whitechapel istnieje mała uliczka, brudna, kręta i źle oświetlona, znana dobrze policyi jako prawdziwa jaskinia złodziejska i ceniona też przez nią odpowiednio do swej wartości.

Tak jest — ceniona, bo w tem centrum zbrodniarzy zbiegają się nici prawie wszystkich zbrodni, popełnianych w wielkiej angielskiej metropolii czy to w dziedzinie kradzieży pospolitej, czy też „wyższej“ połączonej z włamywaniem się, a niekiedy i zabójstwami.

Policya kryminalna zawsze i przedewszystkiem szuka na tej uliczce śladów przestępcy i udaje się jej też bardzo często w tym „złodziejskim zaułku“ położyć ciężką swą rękę na poszukiwanym ptaszku.

„Ulica złodziejska“ jak ją powszechnie nawet publiczność nazywa, jest nietykalnem terytoryum panów złodziejów, a gdyby jakiemu śmiertelnikowi, nienależącemu do sławetnego cechu, przyszło kiedy na myśl osiedlić się w którymś z domów, stojących na tej uliczce, może być pewnym, że go „panowie ulicy“ w pierwszej zaraz nocy postarają się przeprowadzić wraz ze wszystkimi sprzętami na inne mieszkanie. „Panowie“ włamują się do mieszkania, a sprzęty i ich właściciela najkrótszą drogą wyrzucają na bruk. Przed paru laty postanowił jakiś dziwak dla kaprysu właśnie na tej ulicy zamieszkać. Rozumie się, że mu się nie lepiej to udało niż wszystkim poprzednikom. Pierwszego dnia a raczej pierwszej nocy delożowano go, to go jednak zupełnie nie odwiodło od postanowienia. Kazał meble napowrót poznosić do mieszkania. Następnej nocy takie samo delożowanie, a następnego dnia również taka sama wprowadzka dziwaka. Trzeciej nocy nietylko wyrzucono meble, ale je gdzieś tak daleko wyrzucono, że ich już potem nikt nigdy nie odnalazł, oprócz tego zaś zwrócono w łagodny sposób uwagę oryginała, aby nie okazywał uporu i nie kupował nowych mebli do tego samego mieszkania, bo mu to może zaszkodzić. Nie posłuchał tego przyjacielskiego ostrzeżenia i czwartej nocy znikł bez śladu na zawsze.

Od owego czasu nie trafił się drugi zuchwalec, któryby miał ochotę zamieszkać na złodziejskiej uliczce, chyba że sprowadzał się tam z zamiarem zapisania się do bractwa „panów tej ulicy“.

Największą osobliwością w tym zaułku jest atoli — klub złodziejów. Nie żadne jakieś „biuro“, w którem by omawiano „interesy“, gdzieby przygotowywano „zajęcie“, robiono plany „robót“ i rozdzielano zyski, wcale nie — jest to prawdziwy klub, założony tylko po to, aby służyć za miejsce towarzyskiej, swobodnej zabawy i przyjemnej rozrywki po trudach i irytacyach „zawodowych“. Jedynem ograniczeniem, jakie w statutach tego klubu zamieszczono, jest to, że kobietom do niego bezwarunkowo wzbroniono wstępu.

„Mogą one być czasami doskonałemi złodziejkami kieszonkowemi, często nawet bywają niezłymi złodziejkami, specyalistkami od lad sklepowych i banków, czasami wykazują też w tym kierunku wielką odwagę i przytomność umysłu — ale z tem wszystkiem nie nadają się do klubu“ — tak mawiał stary prezes owego klubu, jeden z najzuchwalszych rzezimieszków londyńskich. „Gdzie kobiety się zjawiają, tam do kłótni niedaleko, a potem — panie komisarzu, pan prze-

---

Z pamiętników Lucyferyanki.*)

II.

Że palladyści nie znają granic wcale w swojej zemście przeciwko tym, którzy w czemkolwiek zawinili przeciwko żelaznej karności masońskiej, przytacza miss Vaughan dwa następujące wypadki, stwierdzone świadectwami wiarogodnych osób i całym szeregiem okoliczności.

Loża londyńska, jakkolwiek również zakażona lucyferyanizmem, do niedawna jeszcze nie wykonywała różnych bezecnych praktyk sekty. Skoro jednak wielkim mistrzem masoneryi został Lemmi, wysłał on w roku 1890 do Londynu pewnego kapłana-apostatę, którego różne występki zawiodły do obozu lucyferyańskiego. Przybywszy na miejsce, zabrał się on z iście szatańską zaciekłością do reformy loży. W tym właśnie czasie młoda adeptka wolnomularska, Francuzka, po dopełnieniu różnych prób i stwierdzeniu swojej „prawowierności“, miała być dopuszczoną do najwyższej godności, mistrzyni templaryuszki. Jak w Charlston od miss Dyany, tak i od niej żądano dopełnienia bluźnierczej ceremonii przebicia sztyletem Najśw. Hostyi.

— Wszystko! — zawołała z oburzeniem — tylko nie to!

Zaczęto jej więc tłómaczyć, że przecież ojciec jej wychowywał ją w zasadach lucyferyanizmu, że nauczono ją pogardy dla wszelkich praktyk religijnych, że wobec tego obecne jej skrupuły zupełnie są nieuzasadnione.

— Prawda to wszystko — odparła — lecz w tej chwili staje mi przed oczyma moja nieszczęśliwa matka. Widzę jej gorzkie łzy, wylane nademną; jej przedwczesną śmierć skutkiem zgryzot. Przypominam sobie jej gorące modlitwy za mnie i za ojca. Nie! nie! za żadne skarby nie zbeszczeszczę jej pamięci. Dochowam zaprzysiężonej wam tajemnicy; jedno słowo zdrady nie wyjdzie z ust moich, lecz zwolnijcie mnie!

— A więc sama wydajesz na siebie wyrok! — zawołał rozwścieczony apostata.

„Niebawem zwołano wielką radę — opowiada w dalszym ciągu miss Vaughan — odezwały się głosy w obronie nieszczęśliwej. Powoływano się na moje zwolnienie. Wpływ jednak wysłannika Lemmiego był tak potężny, że rada złożona z 7 braci i dwóch sióstr, wydała wyrok śmierci. Chciano nieszczęsną zabić bezzwłocznie, ale obawa wykrycia zbrodni nasunęła inny piekielny sposób zgładzenia jej. Owiązawszy drutem ołowianym, aby uniemożliwić wszelkie ruchy, wrzucono nieszczęśliwą ofiarę do starej piwnicy, gdzie została zagryziona przez szczury.

„Wypadek ten opowiadała mi ze wszystkiemi szczegółami siostra S. ▽ 892, wtenczas, kiedyśmy obie wspólnie prowadziły walkę przeciwko uzurpatorskim zachciankom Lemmiego. — Niestety, pozostaje ona nadal w masoneryi, a nawet, dowiedziawszy się o mojem nawróceniu, napisała do mnie list, w którym mój krok nazywa haniebną zdradą. Potwierdzili to także inni bracia i siostry, a opowiadania ich były prawie jednobrzmiące, tak, że o ich prawdziwości wątpić nie mogę.“

Drugi wypadek, dowodzący niesłychanej przebiegłości i rozgałęzionego systemu wywiadowczego masonów. W głównych zarysach przedstawia go autorka pamiętników następująco: Działo się to w epoce, kiedy cały odłam masoneryi prowadził walkę przeciw Lemmiemu. Jak wiadomo, w walce tej miss Vaughan odgrywała nader wybitną i wielce czynną rolę. Celem zbierania dowodów, demaskujących fatalną przeszłość „wielkiego mistrza“, odbywała ona liczne podróże, stykała się z różnemi osobistościami, gromadziła dokumenty, jednem słowem, gotowała się do walki na życie i śmierć z uzurpatorem. Między wieloma osobistościami, wypadło jej porozumieć się z Ferrarim, posłem z Rimini, który, choć nie należał do palladystów, był jednak bardzo czynnym członkiem masoneryi włoskiej. Nienawidził on również Lemmiego, lecz nie miał odwagi stanąć do otwartej z nim walki, potajemnie jednak przyrzekł miss Dyanie swoją pomoc. Ponieważ wówczas już Lemmi wydał wyrok śmierci na swoją zaciekłą przeciwniczkę, więc bezpośrednie porozumienie się z nią było niebezpieczne, sama zaś musiała się ukrywać. Użyto jako pośredniczki pewnej zaufanej osoby w Rzymie.

„Potrzebowałam pewnych dokumentów, których Ferrari przyrzekł mi dostarczyć, ja zaś po skopiowaniu miałam je zwrócić. Pierwsza przesyłka nie była kompletną, prosiłam więc o uzupełnienie jej. Otrzymałam wiadomość, że w dniu oznaczonym otrzymam nowe papiery. Czy Ferrari popełnił jaką nieostrożność, czy też Lemmi lub Crispi niewiadomą mi dotąd drogą dowiedzieli się o jego zamiarach, dosyć, że w przeddzień, na samem wyjezdnem z Rimini do Rzymu został zamordowany. Morderstwo upozorowano doskonale. Dopuścili się go socyaliści, którzy w wyborach, w których Ferrari zwyciężył, byli jego przeciwnikami. Jestem jednak pewną, że podburzeni oni byli przez agentów Lemmiego i stali się jego bezwiednemi narzędziami. Utwierdza mnie w tem przekonaniu okoliczność, że papiery zostały zamordowanemu skradzione, a także, iż mordercy nie mieli żadnego logicznego powodu do posunięcia swojej zemsty aż tak daleko. Znając dokładnie wszystkie intrygi i praktyki masońskie, nie wątpię na chwilę, że moje podejrzenie jest najzupełniej uzasadnione.

„Gdyby inaczej było, przecież Crispi i Lemmi zrobiliby z tej sprawy ogromną bombę. Wszakże Ferrari był tytularnym członkiem wielkiej rady, popierał politykę Crispiego. Tymczasem dzienniki obydwóch sadziły się na to, aby sprawie nie dać wielkiego rozgłosu i o ile możności, trzymać ją w półcieniu. Biedny Ferrari padł ofiarą mojej walki!“

Pomimo, że Lemmi, któremu dowiedziono, iż w przeszłości swojej niejednokrotnie był w zatargu z kryminalistyką włoską, złożył niedawno godność wielkiego mistrza, miss Dyana utrzymuje, iż jest to tylko komedya i że nadal pozostaje on głową lucyferyanizmu. Do niego bowiem świeżo zwróciła się wielka loża francuska o wybór następcy po zmarłym jej patryarsze Floquecie. Z pomiędzy trzech przedstawionych, a z pomiędzy braci wtajemniczonych wybranych kandydatów, najwięcej widoków zostania „patryarchą masonów pustelnikiem“, ma Edgar Monteil. Władza więc Lemmiego jest niewzruszona, a wpływ jego na całą masoneryę wszechwładny, dzięki temu szczególnie, że on to ostatecznie lucyferyanizm nierozerwalnemi węzłami połączył z wolnomularstwem, tak, iż dzisiaj każdy wtajemniczony mason *ipso facto* jest i być musi czcicielem Lucyfera.

Ciekawy szczegół podaje miss Vaughan z dziejów lucyferyanizmu, a mianowicie, że adepci jego zdawien dawna, ze szczególnem zamiłowaniem uprawiali alchemię, a niektórzy z nich życie całe stracili na poszukiwaniu osławionego „kamienia filozoficznego“. Czynił to swego czasu Tomasz Vaughan, Fuldd, Helwecyusz, ba! nawet poprzednik Lemmiego, papież lucyferyański, Albert Pick, nie tracił nadziei, że uda mu się zdobyć sekret robienia złota. W ogóle zabobon i najcudaczniejsze praktyki, według świadectwa autorki pamiętników, kwitną wśród masoneryi dzisiejszej w najlepsze.

Niepodobna za miss Dyaną powtarzać wszystkich szczegółów, niektóre z nich wkraczają poprostu w sferę obłędu. Że podobne odkrycia w wysokim stopniu interesują opinię publiczną, a mianowicie tam, gdzie wpływy masoneryi rozwielmożniły się i jawną a zaciekłą walkę wiodą z Kościołem i religią, łatwo się domyśleć. Niemniej jednak trzeźwa i spokojna krytyka katolicka waży je z wielką oględnością. Jako dowód przytoczymy tutaj głos bardzo poważnego organu „L'Ami du Clergé“, w którym czytamy, co następuje:

„Że masoni w tajemniczych swoich zebraniach oddają cześć szatanowi, stwierdza nietylko liczny zastęp świadków, których prawdomówność nie ulega wątpliwości, ale także i różne publikacye samych wolnomularzy. Kult złego ducha jest praktykowany w lożach pod rozmaitą formą — okultyzmu, palladyzmu, satanizmu i lucyferyanizmu. Co do rewelacyj mis Vaughan, nie ulega kwestyi, że znane jej były praktyki najwyższych stopni masoneryi, że przeto pisać o nich może z całą znajomością rzeczy. Zanim się jej odkrycia odrzuci, należałoby dowieść, że pisze nieprawdę. Dopóki to nie nastąpi, pamiętniki jej zasługują na wiarę, jak wspomnieliśmy bowiem, zna przedmiot, a na każdym kroku okazuje się uczciwą i prawdomówną. W ogóle należy unikać dwóch sprzecznych ostateczności — wszystko w czambuł odrzucać lub wszystko bezkrytycznie przyjmować“.

Pamiętniki miss Dyany pojawiają się periodycznie, w miarę więc tego nie omieszkamy zapoznać czytelników z zajmującą ich treścią. *Ch.*

*) Patrz nr. 142 *Gazety Narodowej.*

cież to wie najlepiej — czyż kobiety umieją się przyzwoicie zachowywać? Pije to i pije tę whisky bez przerwy, póki nie legnie pod stołem. Słusznie mówię, czy nie? To też jedynie mężczyźni, zawsze tylko mężczyźni".

Klub ma sale urządzone z nadzwyczajnym smakiem w domu samego prezydenta. Mała salka teatralna, pokój szachowy, bilardowy, do kart, czytelnia, w której się znajduje pięć własnych zawodowych dzienników — oto co może klub ofiarować do rozporządzenia panów złodziejów i to we wszystkie dni bez wyjątku i o każdej porze czy to dnia, czy też zwłaszcza w nocy. Właściwym przecież dniem klubowym jest tylko jeden dzień w tygodniu.

Sobotę, niedzielę i poniedziałek trzeba było już naprzód wyeliminować, bo wówczas mają wszyscy panowie pełne ręce roboty. Są to dnie, podczas których największe sumy znajdują się w rękach owych osób, z którymi ponowie złodzieje nawiązują jednostronne rokowania. Czwartek jest dniem bilansu dla przeważnej większości londyńskich przemysłowców, a stąd dniem złotym dla gildy włamywaczów. Piątek jest dniem feralnym i nikt nie zdoła nakłonić członka klubu, aby w tym dniu odwidził wspólny lokal, w tym dniu bowiem najwięcej dzielnych towarzyszy wpadło w ręce policyi. Pozostawały tedy tylko wtorek i środa do rozporządzenia, a że znaczna większość głosów na ogólnem zebraniu oświadczyła się za pierwszym, przeto też wtorek wyniesiono do godności dnia klubowego. Zrazu zachowywano się i bawiono w klubie zbyt niesfornie, ale przewodniczący znalazł wkrótce dość energii, aby żywioły hałaśliwe usunąć stanowczo i bezpowrotnie, a od tej chwili dążyła instytucya nieustannie i z powodzeniem do zajęcia stanowiska „między najbardziej dystyngowanymi klubami stolicy" — jak twierdził jego prezes z usprawiedliwioną dumą. Przewodniczący zresztą zażywa tak wielkiej powagi w cechu złodziejskim, że bywa w spornych wypadkach najczęściej wzywany na polubownego sędziego. W największej liczbie wypadków strony godzą się na wyrok polubowny i tylko raz się zdarzyło, że dwaj włamywacze postanowili osobiście spór między sobą załatwić. Włamali się oni do jednego i tego samego mieszkania z dwóch różnych stron, nic o sobie nie wiedząc. No każdy przecież pojmie, że trudno rozstrzygnąć, komu po słuszności „należała zdobycz z tego mieszkania". Na jeden dzień więc usunięto dekoracye ze sceny klubowej i zmieniono ją na teren walki na kułaki. Wogóle z wyjątkiem tego wypadku, sale klubowe służą tylko i wyłącznie przyjemności, której dostarczają niemało wieczory koncertowe. Mają one zupełnie charakter wieczorków złożonych z numerów lekkich a zabawnych, w klasycyzm nikt się tam nie bawi. W kupletach, jak się samo przez się rozumie, nie brak nigdy aluzyj do „zawodu" słuchaczów i zjadliwych docinków dla policyi. Te ostatnie cieszą się stale największą popularnością. Pewien komisarz policyjny był raz obecnym na przedstawieniu pantominy „Konstabl jako włamywacz" i śmiał się do rozpuku z drastycznego komizmu tej sztuki. Nawiasem mówiąc, są w klubie znakomite siły w tym kierunku, mianowicie pewien młody złodziej kolejowy, karany dotąd zaledwie 16 czy 17 razy, jest wybornym komikiem i mógłby na każdej scenie zrobić karyerę.

Często ustępują miejsca przedstawienia lekkie poważnym koncertom, a wówczas członkom klubu rozsyła się specyalne zaproszenia na produkcye „złodziejskie towarzystwa filharmonijnego" które pod względem wykonania może iść w zawody z każdem innem towarzystwem muzycznem w Londynie, oprócz tego jest w klubie mała ale wybornie zorganizowana orkiestra, używająca najlepszych i rozumie się kradzionych instrumentów. Prezes klubu sam jest wirtuozem na flecie, to też na jego cześć skradziono podczas ostatniej londyńskiej wystawy muzycznej najlepszy flet z gablotki wystawowej. Gościnne występy zagranicznych mistrzów nie są też rzadkością. Mistrzowie ci muszą naturalnie należeć także do złodziejskiego cechu, ale to nie jest tak wielką rzadkością. Są przecież całe towarzystwa, złożone z najlepszych sił artystycznych, a jednak wszyscy są złodziejami i złodziejkami. Towarzystwa te podróżują zwykle po kontynencie i zazwyczaj posiadają w swym gronie jakąś „star" gwiazdę, której zadaniem jest przywabiać ofiary dla stowarzyszonych. Pewnego dnia występował w gościnie znakomity skrzypek i wprawił audytoryum grą swoją w taki zachwyt, że jednogłośnie postanowiono mu „w imieniu klubu" ofiarować cennego Stradivariusa, który na razie jeszcze znajdował się w zbiorze pewnego znanego zbieracza starych instrumentów. W dwa dni później już go tam nie było, lecz wręczony został wybornemu skrzypkowi na aksamitnej poduszce wraz z wawrzynowym wieńcem.

Na scenie złodziejskiego klubu kultywowano też wyższą komedyę, a aby takie przedstawienia umożliwić dozwolono wyjątkowo wstępu do klubu także kobietom. Narazie wyższa komedya zakończyć się musiała skutkiem smutnego wypadku. Pierwszego amanta, dawnego aktora niemieckiego, którego już w ojczyźnie niemieckiej za jakąś kradzież koleżeńską na dłuższe więzienie skązano, zamknięto niespodziewanie w ostatnich czasach i w Londynie na siedem lat do twierdzy za jakieś większe przestępstwo.

Najświetniejszym dniem w historyi zabaw londyńskiego klubu złodziejów, był dzień przedstawienia Szekspirowskiego „Ryszarda III." Wielu komisarzy policyjnych dostało jak zwykle zaproszenie na tę uroczystość, która niestety choć pod względem artystycznym nic nie pozostawiała do życzenia nawet dla wybrednisiów teatralnych, smutno się zakończyła. Dniem wprzód dokonano włamania się większego kalibru w city londyńskiej, skoro więc tylko po ostatniej scenie „Ryszarda III" zapadła kurtyna, odprowadzono tego strasznego króla do więzienia, bo padło nań uzasadnione podejrzenie, że to on się dopuścił wspomnianego włamania się. Detektyw zaopatrzony w rozkaz uwięzienia, miał tyle względów dla sztuki, że poczekał z wykonywaniem go do końca sztuki.

Stosunek policyi do klubu złodziejskiego jest możliwie jak najkordyalniejszy, nie jest też rzadkością, że ten lub ów detektyw dorzuci i swoję cegiełkę do artystycznych produkcyi klubu i w ten sposób odpłaca się w humorystyczny sposób panom złodziejom za ich satyryczne wycieczki przeciw policyi.

Odpolszczenie katolicyzmu.

Stosunkami polsko-rosyjskimi zajmuje się nieustannie *Nowoje Wremia*. W ostatnim artykule, poświęconym temu przedmiotowi, zwraca uwagę na stosunki kościelne. Dziennik ten sądzi, iż najpożądańszym na tem polu środkiem byłoby odpolszczenie katolicyzmu, czego nie będzie można osiągnąć bez zgody Watykanu, gdzie atoli niezbyt chętnie „zrezygnowanoby z polonofilskich tendencyj na korzyść Rosyi"; bez zgody zaś Watykanu urzeczywistnienie tej myśli „zaostrzyłoby jeszcze bardziej już i tak dosyć nieprzyjemne stosunki w dziedzinie religijno-kościelnej katolików kraju zachodniego". Zanim jednak mogłoby to nastąpić, rząd rosyjski powinien się domagać: 1) nominacyi biskupów z pośród tej narodowości, która jest dominującą w obrębie każdej dyecezyi rzymsko-katolickiej; 2) odprawiania nabożeństwa dodatkowego w tym języku, jakim mówi przeważna część mieszkańców danej parafii, w miejsce dotychczas używanego języka polskiego; 3) wykładów nauki religii dla dzieci katolickich w ich języku ojczystym. Co do tego ostatniego punktu możnaby sobie życzyć, aby rosyjskie władze szkolne chciały się zastosować do uwag *Nowoje Wremia* i zaprowadziły np. wykład religii w szkołach średnich na Litwie i Rusi w języku ojczystym uczniów wyznania katolickiego, albowiem obecnie uczyć się jej muszą w języku rosyjskim, chociaż nie masz tam wcale katolików rosyjskiej narodowości. *Nowoje Wremia* domaga się także podniesienia wpływów cerkwi i kleru prawosławnego w ziemiach litewsko-ruskich, a więc: budowania nowych cerkwi, przebudowywania starych i lepszego uposażenia kleru prawosławnego, aby podnieść jego znaczenie społeczne i postawić go pod względem społecznym i towarzyskim na równi z duchowieństwem katolickiem. Na polu szkolnem sądzi, iż nie należy żałować środków, aby szkołę rosyjską postawić tamże na należnem stanowisku, a tem samem zapewnić jej pożądany wpływ na ludność innoplemienną. Nareszcie dla dobra sprawy rosyjskiej w tym kraju, należy stworzyć ognisko rosyjskiej jeszcze wyższej oświaty na Litwie, a więc przenieść uniwersytet z Dorpatu — gdzie on obecnie stracił wszelkie znaczenie, zarówno ogólno-cywilizacyjne, jak i narodowo rosyjskie — do Wilna, którą to myśl niejednokrotnie już poruszano w sferach kompetentnych. Utworzenie przy przyszłym uniwersytecie wileńskim wydziału teologicznego powinno zastąpić miejsce prawosławnej duchownej akademii, jakiej od tak dawna domagają się prawosławne sfery klerykalne.

Z Izby sądowej.

Lwów d. 27 maja.

(Oszukańcza kryda).

Dziś rano rozpoczęła się trzecia w tym roku kadencya sądów przysięgłych rozprawą przeciwko Abrahamowi Aksenbergowi, oskarżonemu o oszukańczą krydę i Uszerowi Brüh o współudział w tej zbrodni. Aksenberg założył we Lwowie na wiosnę r. 1893 sklep towarów futrzanych. Aż do marca 1894 posiłkował się bardzo małym kredytem, długi spłacał dość regularnie, dopiero od tej pory używać zaczął kredytu na daleko większą skalę, tak że gdy z końcem marca 1894 stan bierny jego majątku wynosił 2362 zł., w sierpniu tego samego roku podniósł się do 14.054 zł.

W październiku 1894 zawiesił Aksenberg wypłaty a sąd otworzył konkurs do jego majątku. Pokazało się wtedy, że długi jego wynosiły już 16.606 zł., stan czynny 2641 zł., niedobór zatem blisko 14.000 zł. Ponieważ księgi handlowe Asenberga wykazują, że w ciągu tego krótkiego czasu sprowadzał on na kredyt od kupców lipskich i galicyjskich olbrzymią ilość towarów futrzanych, ponieważ dalej w tych samych księgach nie ma wcale pozycyj, wykazujących jakoby Aksenberg towary te sprzedał, a przy rewizyi nie znaleziono ani kawałka futra, istnieje zatem uzasadnione podejrzenie, że Aksenberg towary te ukrył.

Podejrzenie to uzasadnia zresztą cały szereg świadków, przesłuchanych w śledztwie. Do nich należy Salamon Bardach, który zeznaje, że jednego dnia widział jeszcze sklep Aksenberga pełny, nazajutrz zaś był już zupełnie próżny, nie podobna zaś przypuścić, ażeby mógł w ciągu jednego dnia sprzedać wszystkie towary.

Inny świadek Dawid Schlichten, widział jak Aksenberg przewoził ze sklepu do mieszkania trzydzieści pakunków z towarami futrzanymi. Podobnie obciążająco zeznaje i reszta świadków.

Ogółem naciągnął Aksenberg 17 firm handlowych. Przesłuchiwany tłumaczy się bardzo naiwnie, twierdzi mianowicie, że mu wszystkie towary pokradziono.

Uszer Brüh jest współwinnym z tego powodu, ponieważ ukrywał u siebie część towarów.

Do rozprawy powołano 35 świadków, a potrwa ona pięć dni z rzędu.

Przewodniczy p. radca Chyliński, oskarża prokurator Czerwiński, Aksenberga broni dr. Horowitz, towarzysza jego dr. Gorecki.

Czas odnowić przedpłatę

na *Gazetę Narodową*,

która wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartalnie	4 „ 50 „	6 „
półrocznie	9 „	„ 12 „

Dla prenumeratorów *Gaz. Nar.* odstępujemy dwutygodnik illustrowany dla kobiet „NOWE MODY" po cenie wyjątkowo zniżonej, a to za 1 zł. 20 ct. kwartalnie lub 40 ct. miesięcznie. Niemniej wszyscy nasi prenumeratorowie, mogą otrzymywać poniżej połowy ceny bo za 35 ct. miesięcznie, a 1 zł. kwartalnie tygodnik satyryczno-humorystyczny *„Szczutek"*.

KRONIKA.

Lwów d. 27 maja.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w czwartek dnia 28. bm. o godzinie 6. wieczorem.

Czterech kandydatów na radnych miejskich mają wyborcy lwowscy do wyboru przy dzisiejszych ściślejszych wyborach 2 członków Rady. Są nimi: prof. Placyd Dziwiński, prof. br. Roman Gostkowski, krawiec Franciszek Kordys i introligator Aleksander Getritz. Głosy oddane na innych kandydatów uważane będą za nieważne. P. F. Kordysa komitet mieszczański zrazu i połączone korporacye rękodzielnicze postanowiły popierać, a nawet uchwałę taką obwieściły wyborcom, ale gdy p. Kordys kategorycznie się zrzekł kandydatury, postanowił komitet mieszczański popierać pp. Getritza i Gostkowskiego. Natomiast komitet powszechny poleca pp. Dziwińskiego i Gostkowskiego.

Zbrodni dopuszczono się wczorajszego wieczora na ul. Snopkowskiej. Nieznanego dotąd nazwiska kobietę uderzył mąż czy brat, w każdym razie ktoś z rodziny tak czule ryskalem po głowie, że kość czaszkowa pękła, a mózg się otrząsł. Nieszczęśliwa kobieta straciła natychmiast przytomność. Odwieziono ją do do szpitala, gdzie zapewne wkrótce zakończy życie, a w całej sprawie wdrożono energiczne śledztwo.

Jeden z najsmutniejszych w życiu społecznym faktów zanotowała wczoraj kronika policyjna. Schwytano mianowicie niejakiego Dawida Sznajdra na gorącym uczynku sprzedaży pary lejc. Sam w sobie ten fakt nie byłby karygodnym, podejrzanem się jednak wydało kupującemu lejce, a znajomemu Sznajdra, skąd ten ostatni mógł do takiego skarbu wartości 1 zł. dojść niepopełniwszy jakiejś nieuczciwej spekulacyi. Zawezwał więc pomocy stójkowego, razem Sznajdra przyprowadzili na inspekcyę policyjną, gdzie Sznajder bezzwłocznie przyznał się do kradzieży, motywując ten postępek ostateczną nędzą i dokuczliwym głodem. Mimo tak smutnych okoliczności trudno było uwolnić Sznajdra, prawo jest surowe, trzeba go było zamknąć. Zresztą i litość nakazywała to uczynić, bo w więzieniu policyjnem karmią przecież uwięzionych.

Po nitce do kłębka doszedł do zegarka. P. Kruczkowskiemu skradziono zegarek w zimie. Złodzieja schwytano i osadzono w więzieniu, ale po zegarku ani ślad nie został. Zeszłego tygodnia schwytano innego złodzieja, u którego przy rewizyi znaleziono zegarek, a że był złoty, posiadacz zaś jego nie miał pozoru człowieka, któryby uczciwą pracą do takiego zbytkownego przedmiotu mógł dojść, zakwestyonowano go i przechowano w archiwum policyjnem. Dowiedział się o tem p. Kruczkowski i z opisu poznał swój zegarek. Tym sposobem doszedł do niepospolitej sławy, bo taki człowiek, któremuby lwowskie rzezimieszki coś ukradły, a który by przyszedł do posiadania swej własności napowrót, jest rzadkim okazem w naszym mieście.

Podczas ślubu w kościele OO. Dominikanów skradziono pnie młodej z kieszeni pugilares z drobną kwotą, pierścionkiem i kartka zastawniczą która tak widać była miłą właścicielce, że nawet do ślubu ją z sobą wzięła.

Spotkało się wczoraj dwóch żydów na Zielonych rogatkach, jeden z Bełzca, drugi z Nawaryi i poszli prosto do pogotowia policyjnego, ponieważ ten z Bełza ukradł owemu z Nawaryi 10 zł. z zamkniętego kuferka.

Ciekawa rzecz, czy i kto się zgłosi po lisa, który się przybłąkał wczorajszego rana do browaru Szmelkesa. Właścicielem tego stworzenia okaże się zapewne jakiś Niemiec, kiedy chytre stworzenie prosto do piwa trafiło.

Prosty sposób zabierania cudzych rzeczy wynalazł sobie niejaki Czerny. Siedział w szynku obok dopiero co poznanej służący, zobaczył na jej palcu pierścionek, poprosił o pozwolenie oglądnięcia go, a dostawszy w ręce wyszedł z szynku i nie wrócił. Kolumbowe to odkrycie w dziedzinie złodziejstwa przypłaci Czerny — tak samo jak Kolumb — więzieniem i szykanami władzy.

Coś się stało wczorajszego rana rozwozicielom chleba. Nie wyszumiały im widać święta z głowy i takie sobie gonitwy urządzali po ulicach, że trzech musiano skazać na grzywny w policyi, a czwartego niejakiego Gudza za przejechanie małego dziecka na ul. Kazimierzowskiej i złamanie mu nogi, nawet zamknąć w aresztach policyjnych.

Robotnicy blacharscy we Lwowie, zażądali od swoich pracodawców pod zagrożeniem strejku, ażeby czas pracy trwał dziennie tylko dziesięć godzin i ażeby wynagrodzenie dzienne było takie same w zimie, jak w lecie.

Nowa stacya telegrafu otwartą zostanie z dniem 1. czerwca w Milówce pow. Żywiec przy tamtejszym urzędzie pocztowym.

Zapiski osobiste. Poseł do Rady państwa Włodzimierz Gniewosz bawi we Lwowie, biorąc udział w pracach komisyi rewizyjnej krakowskiego Towarzystwa wzajemn. ubezpieczeń.

Ślub panny Maryi br. Romaszkanówny, córki Jakóba i Heleny z Petrowiczów baronów Romaszkanów, właścicieli Horodenki z p. Józefem hr. Lasockim, rotmistrzem ułanów, synem Bronisława i Felicyi z Wołowskich hrabiów Lasockich, odbędzie się dnia 6. czerwca w Wiedniu w kościele Zbawiciela.

Pożar. Z Ożydowa piszą nam: Dnia 24 bm. o godz. 10½ rano spostrzegłem ze stacyi kolejowej w Ożydowie kłęby dymu, unoszące się nad miasteczkiem Olesko. Zabrawszy kolejową sikawkę i kilku ludzi ruszyłem żydowskiemi końmi do ognia. Ogień wybuchł w przysiółku miasteczka Oleska, tak zw.: Cegielnia. Kiedy przybyłem na miejsce około godz. 12, zastałem w płomieniach cztery zabudowania wraz z domem mieszkalnym gospodarza Mikołaja Turczyniaka i trzy zabudowania Michała Mandiuka. Przy ogniu, jak to po wsiach zwykle bywa, z wyjątkiem poszkodowanych i kilku żandarmów nie było nikogo. Kiedy ogień został zlokalizowany przez rozebranie szopy przytykającej do palącego się domostwa, przez co chronione zostały sąsiednie gęsto położone budynki od pożaru, zwróciłem się do komendanta żandarmeryi z zapytaniem, czy gmina Oleska nie posiada sikawki, że takowej nie ma przy ogniu. Ten odpowiedział mi na to: „U nas takie panują porządki, że dla bezpieczeństwa mieszkańców jest wszystko spisane na papierze, ale w wykonanie nic się nie wprowadza i że zawiadomiony o ogniu w kościele podczas nabożeństwa, udał się natychmiast do wójta, Teodora Oryszczaka, nakazując mu zaraz z sikawką wyruszyć na miejsce wypadku, a jego dotychczas (po godzinie 2 po poł.) jeszcze nie ma". Ładne stosunki! Ciekawym, kto też ma dbać o dobro mieszkańców gminy, jeżeli wójt tak je sobie lekceważy. Śmiało mogę powiedzieć, że gdyby nie sikawka z półtora mili odległego Ożydowa i poświęcenie się trzech żandarmów, a mianowicie komendanta posterunku Wincentego Ziemiańskiego i jego towarzyszy Jana Pierzchalskiego i Jana Rusinko, to przy upale w tym dniu panującym, rozszalały żywioł mógłby był przybrać olbrzymie rozmiary. Pożar wzniecił wyrostek palący gdzieś w kącie papierosy. W ogniu spaliły się dwie świnie i cielę. Szkoda nie była ubezpieczoną. *Maryan H.*

Powodzie na Śląsku pruskim. Z Berlina telegrafują nam pod dniem 27 bm.: Nadeszły już przerażające szczegóły o nagłych ulewach i powodziach w sobotę popołudniu na Śląsku pruskim. Najgorzej było w Gliwicach, gdzie nowy most zerwało, a 150 domów z ogrodami błoto zalało. Rzeka zrywała kamienne brzegi swoje, dostała się nawet do tamtejszej drukarni. Jak nagle spadła powódź, widać stąd, że w pewnej golarni gości namydleni musieli uciekać, i nawet obetrzeć się czasu nie mieli. Podobnie było w Strzebie, gdzie tor kolejowy na przestrzeni stu metrów woda zburzyła, w Świdnicy i t. d., gdzie też kilkoro ludzi utonęło.

W Karlsbadzie — jak telegrafuje nam pod d. 27 bm. profesor uniwersytetu lwowskiego, dr. Aleksander Janowicz — urządzili w środę 27 bm. bawiący tamże na kuracyi Polacy z Galicyi uroczyste żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. arcyksięcia Karola Ludwika. W nabożeństwie tem wzięła udział nader liczna publiczność.

Smutna tragedya. Telegramy doniosły nam już o samobójstwie Kazimierza Sułkiewicza w Wiedniu. Głód to wtrącił go w fale Dunaju. Historya tego młodego człowieka jest wzruszającą. Jeszcze przed dwoma laty Kazimierz Sułkiewicz był porucznikiem ułanów w Gracu. Tam poznał 16-letnią córkę nadleśniczego i oboje młodzi pokochali się całem sercem. O małżeństwie jednak ani myśleć nie mogli, gdyż żadne z nich nie posiadało majątku ani sumy potrzebnej na kaucyę. Rozkochany Sułkiewicz jednak zdecydował się na krok stanowczy; wystąpił z wojska, przyjął posadę sekretarza w cyrku Sidolego i ożenił się z ukochaną. Młoda żona zaś wstąpiła również do cyrku jako jeździczyni i tak rok cały jeździli z cyrkiem. Po roku jednak, gdy cyrk Sidolego przeniósł się do Tryestu, oboje stracili chleb. Przenieśli się więc do Wiednia i tu Sułkiewicz szukał za jakiemkolwiek zatrudnieniem. Nie mógł jednak znaleść żadnego zarobku i młode małżeństwo cierpiało coraz większą nędzę. Ostatnie cztery miesiące poprostu ciągle głód cierpieli i doszło już do tego, że Sułkiewicz żebrał na ulicy chleba. Aby wreszcie położyć kres tej swojej męce i uwolnić od swojej osoby żonę, której utrzymać nie mógł, samobójstwem zakończył swe życie. Wdową po nim zaopiekowali się jej krewni, ale jest ona wskutek niedostatecznego odżywiania tak osłabioną, iż trudno, aby jej życie uratowano.

Markiz de Noailles, świeżo mianowany francuskim ambasadorem w Berlinie, spokrewniony jest z rodzinami polskiemi. W latach sześćdziesiątych wydał następujące książki: *„La Pologne et ses frontieres,"* *„Henri Valois et la Pologne"* i *„Poesie polonaise."*

Zwłoki w kufrze. W Courville pod Cherbourgiem został onegdaj aresztowany podróżny, który na kolei w Paryżu nadał kufer, zawierający zwłoki człowieka. Aresztowany oświadczył, że nazywa się Castel, że nie wiedział, co kufer zawiera i że jego przyjaciel Bernard powierzył mu ten kufer z prośbą o wysłanie go do Courville. Wdrożono dalsze surowe śledztwo; zamieszkały w Paryżu Delachaef przybył z naczelnikiem departamentu bezpieczeństwa do Cherbourg i stwierdził, iż w kufrze znajdują się zwłoki jego 26 letniego syna, który mieszkał w Paryżu na rue Pergolese. Według dalszych wiadomości o tym senzacyjnym wypadku, zgłosił się niejaki Aubert i wyznał, iż z powodu drobiazgowego sporu uderzył Delachaefa toporem i zabił go. Zapewniają, iż rzeczywistym motywem morderstwa miało być to, że Anbert chciał przywłaszczyć sobie zbiór marek pocztowych wartości 10.000 fr., jakie się znajdowały w posiadaniu Delachaefa. Jako podejrzanych o spółudział w tem morderstwie aresztowano w Paryżu małżonków Bary. Panią Bary wkrótce wypuszczono, a sądzą, iż także jej mąż nie będzie zatrzymany w areszcie.

Humor skazańca. W sobotę zapadł przed sądem przysięgłych w Libercu w Czechach wyrok przeciw głośnemu zbrodniarzowi Köglerowi. Ława przysięgłych uwolniła go od pięciu punktów oskarżenia, a uznała go winnym ośmiu zbrodni, między temi zbrodni morderstwa w celu rabunku, popełnionego na Oybinie. Na tej podstawie skazał sąd Köglera na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok ten przyjął skazany z uśmiechem na twarzy. Na uwagę prezydenta, że przysługuje mu prawo odwołania, odrzekł Kögler śmiejąc się:

— Nie, panie prezydencie, ja już karę przyjmuję; mam tylko jednę głowę, a nią karę opłacę.

Kögler złożył potem głęboki ukłon przed ławą przysięgłych i poszedł za żandarmem. Po drodze zwrócił się do sprawozdawców dziennikarskich, mówiąc:

— Przysporzyłem panom pracy nie mało. Sądzę, że będziecie panowie o mnie pamiętać. Już czas, abym zrobił testament. Woźnemu sądowemu zapiszę parasol, po którym mnie wyśledzono, klucznikowi daruję buty, a komisarzowi policyi, który mnie przychwycił, radbym zapisać stryczek, na którym mnie powieszą.

Skłoniwszy się potem przed dziennikarzami wyszedł Kögler z powagą ze sali.

OFIARY.

Za pośrednictwem naszego pisma złożył dla Sybiraka „Mieczysława": WP. Czekoński z Czortkowa pozostałą resztę z obiadu składkowego 1 zł. 73 ct.

Głosy publiczności.

(Rubryka płatna po 50 ct. za wiersz drobnym drukiem)

Poczuwamy się do sumiennego obowiązku złożenia Wielmożnemu Panu dr. Stachiewiczowi obok osobiście wyrażonej podzięki też w tej drodze naszą serdeczną dozgonną wdzięczność za Jego niezwykłą troskliwość, gorące umiejętne zajęcie się synem naszym w tegoż bardzo poważnych chorobach w krótkich odstępach po sobie następujących, a to: w zapaleniu płuc, zapaleniu nerek i zapaleniu kiszek — odwiedzając chorego dziennie po kilka razie, nawet w późnej godzinie nocnej i nie szczędząc trudów przyprowadził go stosunkowo w krótkim czasie do zupełnego zdrowia.

Franciszkowie Kiernigowie.

Styl zakopański.

Bolesław Prus opisując otwartą obecnie w Warszawie wystawę mebli stylowych, poświęca następujący rozdział „stylowi zakopańskiemu".

Działem, który mocno rzuca się w oczy, jest zbiór wyrobów w „stylu zakopańskim". Czy „styl" ten przeżyje swoich twórców — to inna sprawa, ale że jest ogromnie ciekawy i nauczający — to fakt.

Każda rzecz na świecie ma jakąś „formę i powierzchowność". O ile zaś w tej formie i powierzchowności uwydatnia się jakaś „wyraźna cecha", o tyle dana rzecz ma — „styl". Dla przykładu weźmy nosorożca i — żyrafę. Nosorożec ma głowę grubą, tułów gruby, nogi grube, a skórę — na głowie, na tułowiu i na nogach fałdziastą, jakby spękaną. Żyrafa zaś ma nogi długie, szyję długą, tułów długi, a skórę — centkowaną. Otóż każde z tych zwierząt ma swój własny „styl": nosorożec — gruby i ciężki, żyrafa — wydłużony i wysmukły. Ale styl „ciężki" jest właściwością nietylko nosorożca, lecz i słonia, jak styl „wysmukły" należy nietylko do żyrafy, ale np. i do sarny. Jakaż więc różnica istnieje między nosorożcem a słoniem z jednej, a żyrafą i sarną z drugiej strony. Otóż nosorożec obok grubych form ma powierzchowność „spękaną", a słoń gładką; żyrafa obok wysmukłości ma powierzchnię „centkowaną", a sarna — jednostajną.

Możnaby więc powiedzieć w ogóle, że: styl objawia się w formie i powierzchowności i że — typ stylu zależy od formy, a odmiana — od powierzchowności. Przejdźmy teraz do najprostszych ludzkich wyrobów, jakimi są: naczynia i sprzęty. Garnek, szklanka, miska, dzban — mają to wspólnego, że każde z tych naczyń ma formę „kolistą"; zaś łóżko, ława, stołek, skrzynia w tem znowu są do siebie podobne, że forma każdego z nich przypomina „prostokąt".

Otóż możemy powiedzieć krótko, że: styl naczyń objawia się liniami i powierzchniami krzywemi, a styl sprzętów — liniami prostemi i płaszczyznami. Typowe naczynie jest okrągłe, typowy sprzęt jest równoległościenny. Rozmaite zaś odmiany sprzętów i naczyń zależą od ich — powierzchowności, która może być: gładka, pomalowana, porysowana, a nawet okryta płaskorzeźbą.

Czy „styl zakopański" jest „typem" czy tylko „odmianą" — twierdzić nie będę. Przy biurku, znajdującem się na wystawie, ściany boczne nie są pionowe, lecz pochyłe, co byłoby dość oryginalnem, gdyby nie przypominało staro-egipskich budowli. Przy kubkach znowu, robionych w stylu zakopańskim", uderzają niezwykłe uszka, które przypominają... główki skrzypców czy basetli?... Sądziłbym, że w stylu zakopańskim nie tyle odznacza się forma, ile „powierzchowność wyrobów". W każdym razie, rysunki te i różne kombinacye znaczków przypominają — ornamentacyę ludów bardzo dzikich, jakie widzieć można na wyrobach np. mieszkańców Afryki, Australii, tudzież wysepek Oceanu Spokojnego.

Wszystko to wypowiadam z największemi zastrzeżeniami: dla osądzenia bowiem podobnej rzeczy potrzeba wielu lat obserwacyi, pracy i rozmyślań, a nie — kilku wizyt.

W każdym razie wyroby zakopańskie niezmiernie ostro odrzynają się od wszelkich innych i — zwracają uwagę bez względu na to, czy kto lubi je lub nie lubi. Każdy musi przyznać, że w owem Zakopanem „coś urodziło się", nie przesądzając zresztą wartości ani przyszłości tej nowiny.

Otóż jest bardzo ciekawem to „rodzenie się" rzeczy, nazwanej dziś „stylem zakopańskim." Kolumbem Zakopanego był niezapomniany dr. Chałubiński. On należał do najpierwszych, którzy badali ciekawą tę okolicę pod względem geo- i mineralogicznym, botanicznym, zoologicznym i — etnograficznym. Wiedząc, że sam nie podoła ogromowi pracy, jakiej wymagało zbadanie jednej nędznej wioszczyny góralskiej, Chałubiński ściągał do Zakopanego ludzi bystrych i pokazywał im różne osobliwości tego kraju. Dzięki czemu, po Chałubińskim przyszło kilku nowych ludzi: bardzo pracowity Bronisław Dębowski, wysoce ukształcony dr. Matlakowski i artysta pełen genialnych błysków — Stanisław Witkiewicz. Ci, jeżeli nie mylę się, trzej ludzie wykopali styl zakopański, mając dzielnych pomocników w hrabinie Raczyńskiej, paniach: Dębowskiej i Lilpopowej, profesorze Baranowskim, p. Gnatowskim i t. d.

Ostatnie wiadomości.

Z Paryża rozchodzą się pogłoski o przesileniu ministeryalnem, ponieważ minister skarbu oświadczył się zasadniczo za podatkiem od renty francuskiej, przez co utracił zaufanie prezydenta ministrów, który jest przeciwny tej reformie. Również stanowisko ministra marynarki ma być zachwiane.

Telegramy paryskie donoszą: Minister spraw zagr. Hanotaux otrzymał d. 25. bm. od francuskiego konzula na Krecie telegram, który donosi o znacznych zaburzeniach w Kandyi, wywołanych zatargami między ludnością chrześcijańską a mahometańską. Na żądanie Hanotaux wydał minister marynarki rozkaz, aby krążowiec jeden, stojący obecnie na kotwicy w porcie smyrneńskim, odpłynął do Kandyi (stolicy Krety) celem ochrony obywateli francuskich.

Wedle późniejszego telegramu paryskiego wiadomości z Krety brzmią bardzo ponuro. Żołnierze tureccy wyciągają chrześcijan z domów i mordują ich bez litości. Kawasi (służba zbrojna) greckiego i rosyjskiego konzulatu zostali wymordowani. W rzezi niedzielnej brali również udział żołnierze wojska regularnego.

W Rethymnos żołnierze tureccy dalej plądrują domy chrześcijan. Komunikacya pocztowa i telegraficzna z Kretą zabroniona, jedynie konzulom wolno używać tych środków komunikacyjnych.

Rząd włoski wysłał jeden krążowiec do Krety.

Z Aten donoszą, że Rada ministrów zbiera się dzisiaj w celu naradzenia się nad położeniem na Krecie.

Minister prezydent Delyanis zapewnił deputacyę Kreteńczyków, że rząd grecki wypełni swój obowiązek.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń 27. maja.

Izba posłów odbędzie dziś posiedzenie. Nadto przed przerwą z powodu zebrania się delegacyj odbędą się jeszcze posiedzenia w czwartek i w piątek.

Rząd ma zamiar, aby budżet na r. 1897 uchwaliła Rada państwa jeszcze w obecnym swoim składzie i w tym względzie ma zapaść decyzya na konferencyi przewodniczących klubów parlamentarnych.

Mówią, że Izba panów zamierza poczynić jeszcze zmiany co do jawności w oszacowywaniu podatku dochodowego. W ten sposób ustawa o podatku dochodowym wróci raz jeszcze do Izby posłów.

Austryacka deputacya kwotowa odbędzie w czwartek posiedzenie, na którem referent Beer przedłoży odpowiedź na renuntium.

Na jutrzejszem zgromadzeniu postępowo-reformowego klubu posłowie Exner i Kopp mówić będą o wystąpieniu posłów Suessa i Noskego z klubu zjednoczonej lewicy.

Wiedeń d. 27. maja.

Dziś lub jutro ma zapaść decyzya co do tego, jak długo jeszcze obradować będzie Rada państwa. Przedewszystkiem załatwiona ma być ustawa, przyznająca Wiedniowi część podatków konsumcyjnych, następnie ustawa o podatku giełdowym. Młodoczesi żądają, aby załatwiono także ustawę o swojszczyźnie.

Manifest carski.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Moskwa d. 27 maja.

Carski manifest koronacyjny ponawia przyrzeczenia nieustawania w pracy

na drodze rozwoju państwa rosyjskiego, utrwalenia wiary, dobrych obyczajów i prawdziwej oświaty. Manifest zapewnia rozmaite opusty podatkowe, między innemi zniżenie na lat dziesięć podatku gruntowego o połowę, oraz zniżenie lub też zniesienie rozmaitych ciężarów. Manifest odpuszcza karę więzienia wszystkim uwięzionym za mniejsze zbrodnie, z wyjątkiem tych, którzy ukarani zostali za kradzież, wymuszenie, lichwę, lub za występek przeciw bezpieczeństwu czci albo zdrowia.

Manifest dozwala skazanym na osiedlenie na Syberyi, udać się do odleglejszych gubernij w głębi Rosyi i przebywać tam lat dwanaście; po dalszych dziesięciu latach mogą oni obrać dowolne miejsce pobytu w Rosyi, z wyjątkiem jednak gubernij, w których są miasta stołeczne, przyczem nie wracają do praw obywatelskich. Więźniowie, przebywający w dalszych guberniach lub w Syberyi, mają zniżenie kary o trzecią część; skazanym na więzienie dożywotnie zamieniona będzie kara na 20 lat więzienia.

Minister spraw wewnętrznych otrzymał upoważnienie, ażeby w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości przedstawił wnioski idące dalej po za ogólną amnestyę względem skazańców politycznych dobrze się prowadzących, a mianowicie co do przywrócenia im praw rodowych i dziedzicznych.

Nieprzedawniające się przestępstwa polityczne, jeżeli od chwili ich popełnienia minęło lat piętnaście, nie mają być już więcej ścigane.

Przestępcy z Królestwa polskiego i gubernij zachodnich, o ile przy popieraniu ostatniego powstania niedopuścili się zbrodni zabójstwa, rabunku i podpalenia, mogą powrócić do ojczyzny, gdzie po złożeniu przysięgi wierności pozostawać będą przez trzy lata pod nadzorem policyjnym.

TELEGRAMY.

Tarnopol d. 27 maja.

Wiadukt koło Żołnowca na przestrzeni nowo budującej się kolei Tarnopol-Halicz o 20 metrach rozpiętości, runął w sobotę zupełnie rozsypując się w gruzy. Wiadukt niedawno ukończono ogromnym kosztem. Wypadek nie pociągnął żadnych ofiar w ludziach.

Wiedeń d. 27 maja.

Nadinżynier namiestnictwa Stefan Janikiewicz otrzymał przy sposobności przejścia w stan spoczynku tytuł radcy budownictwa.

Dyrektor seminaryum nauczycielskiego w Rzeszowie Roman Wimpeller zamianowany został dyrektorem żeńskiego seminaryum nauczycielskiego w Krakowie.

Wiedeń d. 27 maja

Presse odpiera pewne publicystyczne usiłowania, dążące do mięszania się w sprawy personalne służby administracyjnej. Dziennik ten wykazuje, że władza wykonawcza musi pod każdym warunkiem stać zdala od prądów chwili bieżącej. Wskazując na zasługi hr. Kielmansegga położone około Austryi dolnej i Wiednia, zaznacza *Presse*, iż wszelkie kombinacye, o zachwianiu stanowiska hr. Kielmansegga jako namiestnika Austryi dolnej, nie mają zgoła żadnej podstawy.

Wiedeń d. 27. maja.

Wiener Ztg. ogłasza ustawę, zmieniającą ogólną ustawę górniczą z 23. maja 1854, tudzież rozporządzenie ministerstwa finansów w sprawie wykonania ustawy z 14. maja 1896 o emeryturach urzędników i sług państwowych, tudzież pensyach wdów i sierót po nich.

Berlin d. 27. maja.

Z powodu koronacyi carskiej odbyło się tu uroczyste nabożeństwo i parada wojskowa, podczas której cecarz miał przemowę, kończącą się okrzykiem na cześć cara.

Belgrad d. 27. maja.

Wbrew doniesieniom urzędowym zapewnia radykalny *Odjek*, że zarówno przedstawiciele stronnictwa liberalnego jak i radykalnego odmówili wzięcia udziału w komisyi konstytucyjnej.

Rzym d. 27 maja.

Konsystoryum papieskie ma się odbyć z końcem czerwca celem obsadzenia nuncyatur. Ojciec św. zamierza kilka nuncyatur obsadzić prałatami z włoskiego episkopatu, a między temi także nuncyaturę wiedeńską.

Rzym d. 27 maja.

Z Massawy donoszą: Major Nerazzini odjechał do Zeili (na terytoryum anglo-egipskiem), gdzie złoży karawanę, z którą wedle polecenia rządu powiezie pomoc jeńcom włoskim w Szoi. Jak słychać Nerazzini ma misyę układania się z Menelikiem o wypuszczenie jeńców na wolność.

Rzym d. 27 maja.

W dalszym ciągu debaty nad budżetem wojskowym postawił Imbriani wniosek, aby parlament zniżył o pół miliona kredyt na wydatki afrykańskie i w ten sposób objawił zamiar zarzucenia kolonii afrykańskiej.

Prezes gabinetu Rudini sprzeciwił się temu wnioskowi, gdyż rząd nie ma zamiaru zarzucać tej kolonii, lecz przeciwnie chce ją w znanych granicach wzmacniać zarówno pod względem wojskowym jak i administracyjnym,

W imiennem głosowaniu odrzucono wniosek Imbrianiego 169 głosami przeciw 24.

Na końcu posiedzenia zawiadomił prezydent Izbę, że jeneralny adwokat wojskowy wniósł prośbę o zezwolenie na sądowe ściganie jen. Baratierego.

Paryż d. 27. maja.

Z powodu koronacyi carskiej odbyło się wczoraj w tutejszej cerkwi rosyjskiej uroczyste nabożeństwo.

Prezydent Faure wysłał do cara następujący telegram:

Pospieszam złożyć Waszej Cesarskiej Mości najszczersze życzenia, które cała Francya dla sławy i powodzenia Rosyi żywi i które składam u W. C. M. stóp, zapewniając o mojem głębokiem przywiązaniu.

Paryż d. 27 maja.

W Melun miał były minister prezydent Bourgeois mowę, w której oświadczył: Demokracya powinna się przedewszystkiem dla dwóch myśli zapalić: 1) dla reformy podatków z progresyjnym podatkiem dochodowym i 2) dla rewizyi konstytucyi z pozostawieniem senatu jako ciała kontrolującego, ale tak przeobrażonego, iżby żadne zatargi z Izbą posłów zachodzić nie mogły. Odpowiedzialność ministrów ma być dokładniej określoną i ułożonym sposób przy uchwalaniu nieufności gabinetowi. Bourgeois pragnie rządu silnego, jako stałego punktu dla oryentowania się w polityce, odrzuca socyalistów kollektywistycznych, i zapewnia, że pozostanie wierny zasadom wolności ludzkiej i indywidualnej własności. Ostatecznie — kończył Bourgeois — obowiązek socyalny polega na tem: sprowadzić suwerenizm ogółu dla bezpieczeństwa wszystkich z osobna.

Akwizgran d. 27. maja.

Na międzynarodowym kongresie górniczym w Akwizgranie delegaci, reprezentujący 960.395 głosów, przeciw delegatom, reprezentującym 126.000 głosów, przyjęli postawiony przez angielskich, niemieckich, francuskich i belgijskich delegatów wniosek, żądający zaprowadzenia w górnictwie ośmiogodzinnego dnia roboczego zarówno dla tych robotników, którzy pracują na powierzchni ziemi, jak i dla tych, którzy w podziemiach. Dla tych ostatnich ma w tych ośmiu godzinach być wliczony także czas potrzebny do spuszczenia się do szybu i do wyjazdu na powierzchnię ziemi. Nadto przyjęto wniosek, domagający się ustawowego zniesienia pracy kobiet w przemyśle górniczym.

Konstantynopol d. 27 maja.

Konzulowie rezydujący na Krecie, w sprawozdaniach swych podnoszą, że głównymi sprawcami krwawych walk ulicznych w miastach i wtargnięcia mahometan do domów chrześcijańskich są zbiegli z kraju mahometanie. Konsulowie przedstawiają sytuacyę jako bardzo krytyczną i oświadczają, że jeżeli nie nadejdą obce okręty, to nie będą mogli użyczać obywatelom swych państw skutecznej obrony. Anglia, Rosya i Francya wyszlą pancerniki na brzegi Krety.

Porta wysyła 6 batalionów i 2 okręty wojenne.

Naznaczone na dzień 29 maja zwołanie sejmu kreteńskiego dozna zapewne zwłoki z powodu wzmagających się rozruchów.

Dotychczas obliczają stratę wojska tureckiego na 120 ludzi.

Kopenhaga d. 27. maja.

Podczas gdy król wyjechał wczoraj konno na przechadzkę, rzucił się ku niemu jakiś człowiek i kijem uderzył króla po nodze. Król zawołał: czyż nie znasz swego króla?

Sprawcę ujęto, ale nie zbadano dotychczas jego identyczności ani jego zamiarów.

Nowy York d. 27 maja.

Znowu donoszą o straszliwym orkanie mianowicie z Des Moines w Jowa, gdzie pięć miast i wiele mostów kolejowych zburzył; 40 osób zginęło.

Dział ekonomiczny.

— **Wystawa drobiu i królików w Jarosławiu** obejmuje siedm działów: kury — ptaki pływające — indyki, pantarki, pawie, bażanty — gołębie — króliki — ptaki śpiewające — narzędzia do chown. — Najokazalszy jest dział pierwszy i piąty. Z rasowych kur najwięcej znajdujemy gatunków bardzo nośnych, jak: Lezhorny włoskie, Langszany, Ramelslochepy i w i. W dziale tym premiowano zarząd drobin w Starych Czerniowcach za Plipmouth Rocks srebrnym medalem ministerstwa rolnictwa; p. Maryana Bogdanowicza w Ryszkowej Woli za przepiękne okazy tej samej rasy bronzowym medalem ministerstwa; dalej za Langszany p. Emilią Makares srebrnym medalem ministerstwa rolnictwa; Józefa Szrombę, naczelnika stacyi w Bobrówce, listem pochwalnym; S. Frisera, z Lubaczowa, bronzowym medalem ministerstwa. P. Hempel, cukiernik w Jarosławiu, otrzymał list pochwalny za Paduany; Kazimierz Dobrowolski, ze Lwowa, srebrny medal ministerstwa za Benthamy; dr. Beill, ze Stanisławowa, list pochwalny za japońskie jedwabiste; W. K. Falkowski, ze Zboisk pod Byszowem, bronzowy medal Towarzystwa gospodarskiego za kury niebieskie; Drohomirecki, listonosz w Jarosławiu, nagrodę pieniężną za srebrne Laki hambnrskie i za czarne Lafleche i Piotr Zubicki, włościanin z Wiązownicy, nagrodę za kury siedmiogrodzkie; Rufina Załazińska, z Cieszanowa, list pochwalny za krajowe; Kazim. Merczyńska, z Piwody, za białe ramelslochory; Dobiecki z Pełkinia, nagrodę pieniężną za krzyżowane Wyandotty z krajowymi; Tomasz Wiatr, za pół krwi Ramelslochery; Michał Chodań za krajowe, Jan Golba za czarne Leghorny.

W dziale królików, główną nagrodę dyplom honorowy Towarzystwa otrzymał znany hodowca W. K. Falkowski ze Zboisk. Królikarnia wiązownicka była *hors concours*.

Za kaczki nagrodę pieniężną otrzymali Jakubik z Pawłosiowa (krajowe) i za pół krwi Rouen.

Za gęsi otrzymała p. Zofia Stein z Hoszowa bronzowy medal Towarzystwa gospodarskiego (gęsi chińskie), p. Friser z Lubaczowa medal bronzowy ministerstwa rolnictwa (za gęsi endemskie), p. Wincenta Bohosiewicz srebrny medal ministerstwa (za gęsi chersońskie).

Włościanka Maryanna Maziarek wzięła nagrodę pieniężną za pantarki.

Okazałą była wystawa gołębi. Lwowianin p. Dobrowolski za swoją kolekcyę otrzymał dyplom honorowy Towarzystwa chowu drobiu i nagrodę pieniężną, dr. Bull medal srebrny i bronzowy ministerstwa rolnictwa; Dziadoń ze Lwowa srebrny medal ministerstwa, dr. Obfidowicz medal bronzowy, Terlecki z Jarosławia nagrodę pieniężną, Bleicher z Duńkowic list pochwalny, Baranowski z Krakowa medal towarzystwa rolniczego.

— **Stan urodzajów** w okolicach Lwowa jak dotychczas, przedstawia się nadzwyczaj korzystnie. Tak pięknych ozimin jak w b. r. dawno w tym powiecie nie widziano. Wprawdzie wskutek długich słót i zimna w pierwszej połowie maja, w przeciągu dwu dni, na pszenicę rzuciła się rdza, dzięki jednak obecnej pogodzie i ciepłym dniom znikła zupełnie tak szybko, jak szybko się pojawiła a piórka pożółkłe dziś świecą napowrót ciemną zielenią. Miejscami jest cokolwiek za lujna, to też rolnicy obawiając się wylęgania, przeważnie ją zrzynają. Żyta prawie wszędzie się już wysypały, kłosy są dorodne, jakkolwiek na długi okłot liczyć nie można. Jęczmiona i owsy ładnie się trzymają, wymagają jednak deszczu, bo wskutek długotrwałych słót po siejbie, ziemia mocno zaskorupiała, co w wielu miejscach dalszą wegetacyę rośliny tamuje. Poprzednia uwaga odnosi się i do grochu i do bobiku. Nie mniej piękną nadzieję rokowałby i rzepak, gdyż rośliny są silne i kwitną wcześnie, zachodzi jednak obawa, że te nadzieje zawiodą, wszędzie rzuciła się ogromna ilość chrząszczyków, które łatwo zniszczyć go mogą. Najładniejszy rzepak ale nie mniej nawidzany chrząszczykami, widzieć można w Glinianach w dobrach hr. Potulickiego. Kartofle w polu sadzone jeszcze nie powschodziły, po ogrodach przez włościan podmiejskich uprawiane, wczesne gatunki i które poprzód już kiełkowały, miejscami już podgartują. Buraki powschodziły dobrze. Rozsada wiele od muszek ucierpiała, to też niezawodnie przy wysadzaniu jej, brak ten da się uczuć zwłaszcza włościanom głównym producentom kapusty. Myszy które w jesieni zdawały się grozić nową klęską, zwłaszcza w okolicy Szczerca, znikły zupełnie, co prawdopodobnie zawdzięczać należy energicznej akcyi jaką w celu tępienia ich zarazkiem Loeflerowskim przedsięwziął Wydział krajowy i Rada powiatowa. (*W. T.*)

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 27. maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 344·37, Kredyty węgierskie 367·—, Unionbank —·—, Länderbank 251·—, staatsbany 341·37, Lombardy 91·75, kolej północno-wschodnia 263·50, tytoniowe 171·—, Rima 229·—, Alpiny 77·60, renta majowa 101 25, losy turec. 54 80, Marki 58·75.

Frankfurt dnia 27. maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 292·50 (344·68), statsbany —·— (—·—), lombardy 80 37 (93·24), alpiny —·— (—·—).

— **Wiedeń** d 27. maja. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 345 37, węg. zakład kredytowy 369·—, anglobanki 154·50, lenderbanki 252·75, koleje państwowe 346·25, elbethal 273·75, akcye tytoniowe 170 —, alpiny 76·60, losy tureckie 54·90, unionbanki 280·—, ruble 127·25.

Z rynków towarowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 26. maja.

Targ dzisiejszy na Kleparzu odbył się przy usposobieniu wcale spokojnem, zaofiarowanie pszenicy i żyta wzrosło cośkolwiek przy cenach nie wykazujących wyraźnych zmian.

Płacono pszenicę białą 7·60 do 7·85 zł., czerwoną nową 7·50 do 7·75 zł., żółtą n. 7·45 do 7·75 zł., żyto 6·55 do 6·80 zł., jęczmień browarny 6·— do 6·50 zł., na paszę 5·40 do 5·70 zł., owies 5·90 do 6·30 zł., rzepak 0·— do 0·— zł. Koniczyna czerw. — do — zł., biała — do —. tymotka —·— do —·—, wyka 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Z obserwatoryum szkoły politechnicznej we Lwowie. Dnia 27 maja br. Najwyższa temperatura od godz. 12 w południe dnia 26 maja br. do godz. 7 rano d. 27 bm. była +25·6°C., najniższa +14·2°C.

Opad deszczu wynosił 0,0 mm.

Barometr stoi w mierze.

Prognoza:

Dziś dnia 28 maja: Wilhelma. — Fteodora.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 27 maja.

Hotel Żorża. A. Gniewoszowa z Kontów, K. Pawlikowski z Czudca, M. Bogdanowicz z Kosowa, K. Horodyski z Kolędzian, A. hr. Starzeński z Dąbrówki, J. Gnoiński z Cieszanowa, J. Paszkiewicz z Czukwi, Wł. Długosz z Borysławia.

Hotel Europejski. Hr. Mikis z Pesztu, hr. Wolański z Bukowiny, dr. Biesiadecki z Jasła, I. Zawistowski z Kupczyniec, ks. Przyborowski z Kołomyi, L. Rapacki z Delatyna, Fr. Stanek z Wiszenki.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Trzeba poprostu płukać rano, w południe i wieczorem wypłukać dobrze usta odolem, i wyczyścić zęby szczoteczką, a wówczas będzie się miało zawsze miły oddech i usta wolne od wszelkiego procesu rozkładowego, co jest warunkiem ninzbędnym posiadania pięknych, zdrowych zębów.

Zakłady firmy Ernesta Hotopa, dostarczające całym Niemcom urządzeń cegielnianych, urządzeń wszelkiego rodzaju fabryk cementu, fajansów, drenów, dachówek i t. p. dalej urządzeń dla wapienników, a także najlepszych cegieł w Berlinie, należą do najpierwszych w świecie. Konkurują one nawet z powodzeniem z tego rodzaju zakładami francuskimi i angielskimi. Wystarczy wyliczyć, co firma ta przedstawiła na wystawie bu[illegible]by się przekonać, jak jest jej działa[illegible]głą i czego zdoła dokonać. Otóż tedy [illegible]ystawie berlińskiej firma Hotopa przedstawiła wiercenia, próby materyałów i inne przedwstępne roboty, plany cegielń, fabryk, fajansu, wapna, cementu, szamotki, fabrykacyę t. z. verblendstein'u, fabrykacyę dachówek, zakłady szlamownicze, zakłady odpylające, ogrzewalnie, kierownictwo budowami, glazury i farby deszczotrwałe, mieszaniny na gliniane rury, naczynia do kwasów i t. d. Obliczenia i próby konieczne i przydatne do rozmaitych celów, snszarnie cegielniane, piece cegielniane najrozmaitszych konstrukcyj, piece dla wapienników, cementników i gipsiarń, nie mówiąc o niezliczonych aparatach i przyrządach głównych i dodatkowych, jakich firma w każdej ilości, każdego czasu i w najlepszej jakości może na żądanie dostarczyć. Znakomity towar i dokładność roboty firmy Hotopa (Berlin W. Kurfuerstenstrasse 122) potwierdzają też niezliczone świadectwa zarządów cegielń, urzędów budowniczych i prywatnych przedsiębiorców.

Lekarz chorób dziecięcych

dr. STANISŁAW MOMIDŁOWSKI

b. wieloletni asystent kliniki chorób dzieci w uniwersytecie Jagiellońskim, po odbyciu studyów w klinikach Prof. Wiederhofera w Wiedniu, Henocha w Berlinie, Epsteina i t. d. ordynuje od 3—4 **ul. Czarneckiego l. 2** (nad sklepem Wgo Ważnego). Dla chorych ubogich od 9—10 rano.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski).

Pociągi przychodzą do Lwowa						Stacye	Pociągi odchodzą ze Lwowa					
pospieszne			osobowe				pospieszne			osobowe		
1·30	5·10	—	8·55	6·55	9·30	Z Berlina	—	—	—	—	—	—
1·30	8·45	5·10	8·55	6·55	9·30	Z Krakowa, Wrocławia i Wiednia	8·40	2·50	11·00	4·40	9·55	6·45
5·10	—	—	8·55	9·30		Z Warszawy	8·40		11·00	4·40	—	6·45
					6·55	Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	8·40		11·00	4·40		
5·10	—					Z Muszyny-Krynicy via Rzesz.			11·00			
						Z Muszyny Krynicy i Mszany d. via Przemyśl						6·45
—	—	8·45	8·55	9·30	6·55	Z Chabówki via Tarnów lub Rzeszów					9·55	
5·10	1·30					Z Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·00	4·40		
—	—	—	6·55			Z Rawy via Jarosław		2·50	—	4·40		
—	1·30	8·45	—	9·30		Z Mezö Laborcz, Pesztu, via Przemyśl				4·40	6·45	
—	—	8·45	8·55		9·30	Z Chabówki via Przemyśl				—	9·55	6·45
—	1·30	—	8·55		—	Z Ławocznego, Pesztu, Munkacza przez Stryj				5·22	7·22	
—			12·10	8·—	—	Z Hrebenowa od 10/7 do 31/8 na Stryj					9·35	
—			—	—	1·51	Ze Skolego i Stryja				5·22	9·35	7·22
—			12·10	8·—	1·51	Z Chyrowa via Stryj				5·22	9·35	7·22
—			12·10	8·—	1·51	Z Stanisławowa via Stryj						
						Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Berhomethu, Radowiec, Kimpolungu, Bukar. i Jass.	6 10					
9·55			—			Z Suczawy, Czortkowa, Woron. Kałusza, Bukaresztu i Jass.				2·45		
—			2·01			Z Suczawy, Radowiec i Czudyna (każdego poniedz.)					10·25	
			6 19			Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu (każd. poniedz.)						10·15
—						Z Sokala i Jarosławi via Rawa ruska				9·15	7·05	
—			8·15	5·45		Z Bełzca				9·15	—	
			—	5·45		Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	6·14	2·25		9·48	—·—	11·12
2·18	9·50		7·42	4·45		Z Podwołoczysk i Brodów na dworz główny	6·—	2·11		9·30		10·45
2·34	10·05		8·05	5·10		Z Brzuchowic od 1/5 do 25/5 i od 15/8 do 8/9						3·30
—					8·03	Z Brzuchowic od 26/5 do 15/8						1·20
—					8·26	Do Brzuchowic od 1/5 do 8/9:						
—						w święta				1·20		1·32
						w dni powszednie				3·20		
				7·50		Janów						
				1·10	7·48	Do Janowa od 1/5 do 15/8 i od 1/9 do 30/9				9·45	3·00	8·55
				5·28	8·54	Janów od 16/8 do 31/8				3·00	9·45	6·25
						a w niedziele i święta odchodzi ze Lwowa				1·05		
						Do Zimnej wody od 1/5 do 8/9 w niedziele i święta				1·32		

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczorem do 5. min. 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czas środkowo-europejski —godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

30

Na błędnych drogach.

Powieść z angielskiego

przez

Mary Humphrey Ward.

(Ciąg dalszy.)

— Teraz kocham cię za to, że taką jesteś! — wyszeptał z nagłym wybuchem namiętności. — Nie mogę jeszcze się z tem oswoić. Złóż swoją dłoń w mojej i powiedz mi jeszcze raz, że to wszystko istotnie prawdą jest, iż należymy do siebie, że zawsze będziesz mnie zagrzewać do dobrych czynów, że chcesz mi dopomagać...

A gdy mu podała rękę, musiała zezwolić i na pocałunek, którego odtąd miał prawo od niej wymagać. Że się przytem zarumieniła i odwróciła lękliwie, wydało mu się jedynie naturalnie i prawdziwie dziewiczem.

W dalszej rozmowie obdarzył ją zwolna całem zaufaniem, a ona czuła się tem zaszczyconą. Teraz dopiero po raz pierwszy wglądnęła w jego wewnętrzne życie, które umiał ukrywać pod swą spokojną, angielską skromnością i bezpretensyonalnem postępowaniem. Mówił o swem gorącem pragnieniu, by na wpływowem stanowisku, jako właściciel wielkich posiadłości mógł zaprowadzić nowy, lepszy, socyalny porządek, o którego nastaniu zarówno on jak i Hallinnie wątpił, chociaż wiedział, że przewrót ten tylko krok za krokiem, nieznacznie może postępować. Przeszkody, jakie nowemu kierunkowi stawały na drodze były, niezmiernie wielkie; rozpatrywał się w tem jaśniej i objektywniej od swego przyjaciela. Sądził jednak, że przez znaczne ulepszenia na swych posiadłościach, jak też przez swe wystąpienie w parlamencie przy pomocy jednako usposobionych mężów, uda mu się zdziałać wiele dobrego.

— Często pewnie musiałaś myśleć, że obojętnie i lekkomyślnie obchodzę się z powierzonem mi dobrem? Ale wierzaj mi, ja czuję tę odpowiedzialność; nie lekkomyślność to jest, co mnie czasami ubezwładnia, lecz trudność rozpoznania, gdzie leży prawda.

I ona zwierzała mu się otwarcie i szczerze. Nie chciała nic mieć na sumieniu.

— Ludzie powiedzą naturalnie — zawołała nagle — że idę za ciebie dla twego stanowiska i majątku. Czynię też pod pewnym względem. Nie!.. pozwól mi skończyć. Nie wychodziłabym za ciebie, gdybym... gdybym cię nie szanowała Ale mówię ci otwarcie, że skorzystam ze swego stanowiska.

Rozważ dobrze, co czynisz. Nigdy nie będę łagodną, powodującą się żoną. Kobieta, wedle moich zapatrywań, musi zachować swą indywidualność, czy jest zamężną, czy też nie. Czyś pomyślał, że ja niejednokrotnie zrobię coś takiego, co będziesz musiał zganić i co twoich krewnych wprawić może w oburzenie?

— Będzież zupełnie swobodną — odparł spokojnie. — Wszystko to już sobie rozważyłem.

— A mój ojciec? — zapytała cicho. — On jest chory, potrzebuje litości i pobłażania. Nie mogłabym się zgodzić na małżeństwo, jeślibym przez nie wyrzec się musiała ojca.

— Uczucia dziecięcej miłości są dla mnie świętemi — odpowiedział, całując ją w rękę. — Bądź spokojną pod tym względem.

Znowu umilkli oboje, ona pogrążyła się w głębokich myślach o przyszłości, pełnej ambitnych celów, on zaś rozkoszował się swem nowem, niewypowiedzianem szczęściem. Słońce zniżało się już ku zachodowi, powiał chłodniejszy wietrzyk.

— Musimy już iść do domu! — zawołała zrywając się Edyta. - Moja służąca powróciła już zapewne przed godziną. Mama będzie się niepokoić, a ja... muszę im opowiedzieć...

— Opuszczę cię koło głównej bramy — zaproponował — a potem zapytasz swego ojca, czy wolno mi się z nim widzieć dziś wieczorem?

Drzewa przerzedziły się, droga leśna zbliżała się znowu do gościńca. W niejskiem oddaleniu zobaczyli jakiegoś młodego człowieka, który właśnie wchodził do lasu. Wywijając laseczką, nucił półgłosem jakąś piosenkę. Głowę miał odkrytą, a wiatr rozburzał jasne jego loki. Edyta spojrzała w górę, mimowoli zajęta młodą tą, promieniejącą twarzą. Ryszard stanął zdumiony.

Wędrowiec zauważył ich teraz również, uśmiechnął się, poznawszy Ryszarda i wyciągnął do niego rękę na powitanie.

— Nareszcie spotykam pana! W ostatnich czternastu dniach unikaliśmy się wzajemnie. Nie wydrapiemy sobie przecież oczu!

— Panno Boyce, pani, zdaje mi się, nie znasz jeszcze pana Whartona — rzekł sztywnie Raeburn. — Pozwoli pani zatem przedstawić go sobie.

Młody człowiek ciekawie zmierzył swemi niebieskiemi oczyma postać i rysy Edyty. Potem ukłonił się jej z pewną przesadną galanteryą — nie jak średniowieczny rycerz z ręką na sercu — i odprowadził oboje jeszcze kawałek lasem.

CZĘŚĆ DRUGA.

I.

Pewnej cichej, mroźnej nocy grudniowej we dwa miesiące po zaręczynach Edyty, lasy i pola w Mellor, leżały oblane światłem księżyca.

Zima się rozpoczęła, zanim jeszcze ostatni liść zleciał z dębiny już od czternastu dni panowało ostre zimno, lecz nie przyniosło jeszcze dotychczas śniegu. Wierzby pokrywał lekki szron; bagna, mokre bruzdy na zoranej roli, stawy w parku Mellor, były mocno zamarznięte. Każdego dnia podnosiły się lekkie mgły poranne, odsłaniając las w całej jego zimowej okazałości; każdego wieczora wybiegał księżyc na bezchmurne niebo; żaden wietrzyk się nie poruszał, gałęzie drzew odznaczały się wyraźnie i ostro w świetle księżyca na zamarzniętej ziemi.

Jak cichą była północ na skraju lasu!

Obaj mężczyźni, siedzący w cieniu krzaków na granicy rewiru w Mellor, zaledwie od czasu zamienili kilka słów, tak dziwnem i przygnębiającem było milczenie natury. Jeden z nich był Jim Hurd, drugi zaś robotnik, syn starego Pattona z domu ubogich, sam już dobry sześćdziesiątki, z małą, wyschłą twarzą, widną mimo szerokich kres kapelusza.

Nic żyjącego nie poruszało się daleko i szeroko. Hurd przyłożył rękę do ucha, nachylił się naprzód i nasłuchiwał uważnie. Nsraz uczuł wstrząśnienie i równocześnie usłyszał głuchy, łomocący szmer z wnętrza usypanej grobli, na której obaj siedzieli. Zerwał się, przykucnął i przyłożył ucho do ziemi:

— Podaj mi worek — rozkazał swemu towarzyszowi. — Słyszysz, jak tu we środku uganiają? Weź to tu, i obejdź z drugiej strony.

Z temi słowy podał mu zawiniątko z sieciami na króliki. Patton na czworakach podpełzał przez niską groblę i zarośla do lasu.

(C. d. n.)

Krawaty, Rękawiczki, Bielizna męska, Przybory do podróży MIKOŁAJ LUDWIG

poleca

ulica Akademicka l. 3 (obok Banku hipotecznego).

Na czerwiec!

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie
poleca książkę p. t.:

MIESIĄC
NAJSŁODSZEGO
SERCA JEZUSOWEGO
przez O. Prokopa, Kapucyna.

Jestto jedyne nabożeństwo do N. Serca Jezusowego wielkim drukiem; nadaje się więc przedewszystkiem dla osób o słabym wzroku.

Cena egzemplarza **80 centów**, w trwałej i pięknej oprawie **złr. 1·40.** Na porto należy dołączyć 20 ct.

Postumenta przed piec
z narzędziami
złr. 2·80.
Tace lane
przed piec
od 85 ct., niklowane od 2·20.
Przystawki
z galeryjkami
brązowane po złr. 2·50, 3·50, niklowane od złr. 3·80.
Kubły na węgle
zwykłe od złr. 1·40, z pokrywą metalową od złr. 2·20
poleca
ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.
Osobny magazyn mebli żelaznych
na pierwszem piętrze.

Biuro nauczycielskie Henryki Teisseyre
dawniej śp. Anieli Dembowskiej 7718
Kraków, Kolejowa 1
umieszcza nauczycieli, guwernantki i bony wszelkich narodowości z dyplomami nauczyc., muzyką i kilkoma językami.

Za 2 zł. przerabiam każde najmocniej zbite materace zupełnie jak nowe. Stare kołdry przyjmuję do pokrycia.
JÓZEF SCHUSTER
Lwów, ulica Kopernika l. 7.

Wincenty Kuczabiński
Lwów, ul. Kopernika l. 2
Skład przedmiotów treści religijnej.
Jak długo zapas wystarczy sprzedaje wysortowane
Książki do nabożeństwa
niżej połowy ceny wartości.
Wincenty Kuczabiński
Lwów, ul. Kopernika l. 2.

Najlepsze
kwargle ołomunieckie
po złr. 1·90 franco do każdej stacyi pocztowej w skrzyneczkach wysyła firma **Leopold Graul w Bisenz (Morawa).**
Przy większych zamówieniach Nr. 4 po 52 ct. za kopę, Nr. 5 po 70 ct. loco Biseńz.
Ia ogórki kwaszone po 80 ct. kopa, ponad 6 kóp w beczułkach. 8022

LICYTACYA
inwentarzy gospodarskich
jak: rasowego bydła rogatego, koni, trzody chlewnej, maszyn (kosiarka, waga na bydło, trieur, młynek do czyszczenia zboża, centryfuga, wozy, pługi, brony itp.) odbędzie się wskutek wydzierżawienia majątku **dnia 2. i 3. czerwca w Wierzchni polnej** (stacya kolei Kałusz). Początek licytacyi o godzinie 9 rano. Bliższych wiadomości udziela **Zarząd dóbr w Wierzchni** (poczta w miejscu). 8029

MASY
do podłóg
francuskie i woskowe,
Lakiery bursztynowe
poleca bardzo tanio
W. CZOPP
Lwów, ul. Żółkiewska l. 2.
Firma założona w r. 1843.

Darlehen
von 1000 fl. aufwärts bis zum höchsten Betrage als Personalcredit coulant und discret besorgt Agentur Budapest, Postfach 107. 8033

Pracownia sukień damskich
oraz nauka kroju angielskiego
(dypl. uczenica prof. Schacka)
FRANCISZKI BUMEL
została przeniesioną
do domu l. 7 ulica Kręta.

Agencya pani Zaleskiej
w Paryżu
4, rue des Apennins, Batignolles
dostarcza guwernerów i guwernantek z dyplomami i bez takowych jak również bon dla dzieci, Francuzek i Angielek. Pani Zaleska przyjmuje na stół i mieszkanie osoby przebywające dla kształcenia się w Paryżu.

Małpki młode, Papugi
tanio do sprzedania.
Karge ul. Sobieskiego 34.

IWONICZ 7973
ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY i KLIMATYCZNY

położony w uroczej podkarpackiej okolicy wśród lasów szpilkowych (410 mtr. n. p. m.) poleca znane ze swej skuteczności szczawy słonojodowe, kąpiele jodowe, borowinowe, zimne i zabiegi hydropatyczne, oraz zakład gimnastyki leczniczej.

Urządzenia wzorowe, wszelkie wygody, dobre restauracye, tanie wiktuały, zdrowe czyste powietrze i wyborna woda źródlana do picia.

Na sezon 1896 r. przybywa 1 dom mieszkalny o 44 pokojach.

Nadto odnowiono gruntownie urządzenie łazienek kl. I.; rozszerzono znacznie oświetlenie elektryczne Zakładu i zakupiono znowu wielką ilość nowych mebli t. t. p.

Lekarzem zdrojowym jest dr. Kl. Dębicki (Lwów, Piekarska).

Sezon trwa od 20 maja do końca września.

W czasie od 20 czerwca do 20 sierpnia nie przyznaje się uwolnienia od taksy zdrojowej — przed 20 czerwca i po 20 sierpnia są ceny mieszkań znacznie zniżone.

Bezpośrednie połączenia kolejowe z Krakowem i Lwowem ze stacyi Iwonicz — poczta i telegraf w samym Zakładzie.

Broszury z szczegółowym opisem, podaniem wskazówek leczniczych i cennikiem rozsyła opłatnie, tudzież wszelkie zgłoszenia załatwia

Dyrekcya Zakładu zdroj.-kąpielowego.

Marjówka

Marjówka
ZAKŁAD WODOLECZNICZY
obok Lwowa, p. Lwów.

w uroczej, od wiatrów ochronionej okolicy, otoczony lasami w znacznej części szpilkowemi, wielki Komfort, komplene urządzenie działu hydropatycznego, nowe ważne urządzenia i zaprowadzenia, **dwukomorowe elektryczne kąpiele systemu profesora Gärtnera, Lignumsulfidinhalacye, Gimnastyka** i t. d. **Znakomita kuchnia w własnym zarządzie.** Skromne ceny. Stała i tania komunikacya. Lekarz kierujący **Dr. Józef Lippa** (w zimie praktykujący w Meranie) były asystent powsz. Poliklinik w Wiedniu, uczeń profesora Dra W. Winternitza, długoletni kierownik pierwszorzędnych zakładów wodoleczniczych.

Bliższych informacyj udziela **Zarząd Marjówki** poczta Lwów. Telefon Nr. 84. ***Uwaga:*** Stawy spuszczone, łąki osuszone.

Marjówka

Marjówka Marjówka

L. 1383. 8011

Ogłoszenie konkursu.

Zgodnie z reskryptem Wys. Wydziału kraj. z 17. kwietnia 1896 LW. 29.830 rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę **lekarza okręgowego w Koropcu** (dla gmin Koropiec, Ostra, Nowosiółka koropiecka Porchowa, Ścianka, Puźniki, Zubrzec i Kośmierzyn) z płacą roczną 500 złr. z funduszu powiatowego i ryczałtem na koszta podróży 300 złr. z funduszu krajowego.

Lekarz okręgowy w Koropcu jest obowiązany utrzymywać aptekę domową.

Ubiegający się o tę posadę winni wnieść należycie udokumentowane podania do tutejszego Wydziału powiatowego najdalej **do 15. czerwca 1896.** 8011

Do podania należy dołączyć:

1) metrykę urodzenia że petent nie przekroczył 40 lat
2) dyplom doktora medycyny uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej;
3) świadectwo lekarskie potwierdzone przez c. k. lekarza powiatowego, że petent jest dostatecznie fizycznie zdatny do pełnienia funkcyi lekarza okręgowego.
4) świadectwo z odbytej najmniej dwuletniej praktyki w zawodzie lekarskim;
5) świadectwo moralności

i wykazać się, że petent ma prawo obywatelstwa austryackiego i zna oba języki krajowe.

Z Wydziału powiatowego

Buczacz, 11. maja 1896. Prezes: *Maryan Błażowski.*

Dr. Gölis'a
uniwersalny proszek do potraw
(sprzedawany od r. 1857).
Dietetyczny środek, ułatwiający znakomicie trawienie, a tem samem odżywiający i wzmacniający organizm.
Do nabycia w niektórych aptekach i drogueryach Austro-Węgiersk. monarchii.
Cena małego pudełka 84 ct., dużego złr. 1·26.
Proszę żądać wyraźnie: **Dr. Gölis'a** proszku do potraw i uważać na moją markę ochronną.
Wyłączni producenci (od r. 1868): 7966
Dr. Józefa Gölis'a Następcy
Wien, I., Stephansplatz 6 (Zwettlhof).
Wysyłka hurtowna i drobiazgowa.

POD „PIECZĘCIĄ"
ZAKŁAD I PRACOWNIA RYTOWNICZA
ALEKSANDRA SCHINDLERA
wykonawcy dla c. k. kolei państwowej
Lwów, ulica Sykstuska l. 15.

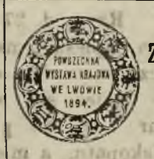

Wykonuje najstaranniej i po bardzo niskich cenach: **szpilki do krawatów z monogramami; monogramy** na wachlarzach, porcygarach, portmonetkach itd. **Rytowanie herbów, Monogramów, Liter i Emblemów** na złocie, srebrze, stali, miedzi, mosiądzu i kości słoniowej. — Pierwsza pracownia dla Galicyi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem **na drogich kamieniach, Herbów, Monogramów i Liter.** Metalowe pieczątki do laku i farby dla urzędów gmin, parafij, szkół, kancelaryj adwokackich i notaryalnych, bibliotek i innych. — Własna pracownia pieczęci kauczukowych (stampilij) dla wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych, składów towarów i korporacyj. — **Szyldy grawirowane i odlewane.** — Maszynki do suchego wypukłego druku herbów, monogramów, liter i całych słów. — Cęgi do opłatków, medale wystawowe, pamiątkowe i medaliki religijne podług rysunków, fotografii lub sztychów. 7903

Zakład reklamowany za wykonania artystyczne w dziennikach miejscowych i zamiejscowych.
Zamówienia z prowincyi uskutecznia najrychlej za zaliczką.

Stacya kolejowa Kaschau-Oderberg **Kąpiele jodowe Darkau.** **Stacya kolei półn. Petrowitz.** Nowy zarząd.
(Szląsk austr., 5 stacyj od Wiednia, 7 stacyj z Berlina i Budapesztu.)
Sezon od 15. maja do 15. października. 7861
Najsilniejsze jodowo-bromowe źródło na kontynencie.
Jedyne kąpiele, gdzie w czystej solance kąpać się można.
Największy komfort ze znacznymi odnowieniami, ceny umiarkowane.
Obszerne cieniste aleje, źródła do picia wód itd.
Dzieci z dobrych rodzin przyjmuje się z zapewnieniem troskliwej opieki i pielęgnacyi, pod osobistym nadzorem kierującego lekarza.
Bliższych wiadomości i prospektów udziela gratis Dr. Wilhelm Degré, kierujący lekarz kąpielowy.

Herbatę Congo	złr. 2·—	za kilo
Herbatę Moning Congo (najbardziej lubiana w Rosyi)	„ 3·—	„ „
Herbatę Mouing Congo najprzedniejsza	„ 4·50	„ „
Herbatę Pakling Congo z małym liściem	„ 3·—	„ „

rozsyła handel dowozowy herbat
A. M. MANDL
król. pruski nadworny dostawca, Brno (Morawa).

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

Patent ostatni!!!
Krawaty z fabryk krajowych i angielskich, co tygodnia świeże przesyłki, otrzymuje i poleca
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

PUSZKI hermetyczne Fleischmanna do transportowania mleka o pojemności

½	¾	1	1½	2	2½	3	4
1·50,	1·60,	1·70	1·85,	2·—,	2·20,	2·40,	2·70

5	8	10	15	20	25	30	ltr.
3·—,	4·—,	4·75,	5·75,	6·25,	7·—,	8·—	złr.

poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

DOM nowy z ogrodem blisko Lwowa do sprzedania za 1.800 złr. Adres: Administracya „Gazety Narodowej". 402

FORTEPIAN elegancki 120, Pianino 180 zł. Żulińskiego 6, Kalinowski.

DO NAJĘCIA w Brzuchowicach 4 pokoje razem lub częściowo. Bliższe: Łyczakowska l. 15, stróż wskaże.

NAUCZYCIELKA do klas wyższych, muzyki, języków obcych, szuka umieszczenia. Lwów, ulica Skarbkowska 43, drzwi 11, Klemkiewicz. 403

Rośliny dywanowe
czerwone, niebieskie, żółte i białe tanio ma na sprzedaż **Ogród handlowy w Lubyczy.**

J. Kapralik Lwów, poleca w wielkie **instrumenta muzyczne** i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

Najprzedniejsza wiosenna
Bryndza liptawska
w handlu 7916
St. Markiewicza we Lwowie.

Wiktor Berger, Lwów,
Akademicka 8.
Rowery angielskie i fabryk krajowych. Fachowy wartat reparacyjny.

Cenniki rewerów i przyborów gratis.

Wspaniałe
goździki z Klattau
odznaczone najwyższemi nagrodami w Bernie, Brukseli, Görlitz, Kuttenbergu, Königgrätzu, Lyonie, Pilznie, Pradze, Cieplicach i we Wiedniu. Polecam moje duże w tym roku bogato rozkrzewione (pewne) kwitnące zapasy a mianowicie: 12 gatunków zł. 3·50, 25 gatunków zł. 5·50, 50 gatunków zł. 10, 100 gatunków zł. 19. Pełne bogato kwitnące goździki ogrodowe: 12 gatunków zł. 1·25, 25 gat. zł. 2·50, 50 gat. zł. 4·50, 100 gat. zł. 8. Róże wysokopienne: 12 gat. zł. 5·50, 25 gat. zł. 11, 50 gat. zł 21, 100 gat. zł. 40; niskopienne: 12 gat. zł 4, 25 gat. zł. 7·75, 50 gat. zł. 15, 100 gat. zł. 28. Róże moje są jedynie w najlepszych gatunkach, prawie zawsze kwitnące. Katalogi na żądanie gratis i franco.
Josef Walter 7961
Special-Nelkenzüchter, Klattau (Böhmen).

Kotwiczno
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze
uznane jako **znakomite uśmierzające zacieranie;** po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. **Tego powszechnie ulubionego środka domowego należy zawsze krótko a wyraźnie żądać:**
Richtera Liniment z „kotwicą"
1 tylko butelki opatrzone naszą marką fabryczną „kotwicą" uznać za prawdziwe.
Richtera apteka
pod złotym lwem w Pradze.

Bulion
świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·—, 6·—, 7·50; dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. **Łapszyn — Brzeżany.**

RĘKAWICZKI
oryginalne angielskie i francuskie, krój **Victoria**, stebnowane damskie złr. 1·50, męskie 1·50 — polecają
GÓRSKI I SZYDŁOWSKI
Lwów, plac Maryacki
(róg Hetmańskiej).

Adolf Silberstein
Optyk i Mechanik
we Lwowie 385
ulica Karola Ludwika l. 9,
róg ulicy Sykstuskiej.
Główny skład dla Galicyi z pierwszorzędnych fabryk przyrządów optycznych, mechanicznych, fizykalnych, matematycznych.
Urządzenie dzwonków elektrycznych i telefonicznych w miejscu i na prowincyi.
Wszelkie naprawy mechaniczne i optyczne uskutecznia się w najkrótszym czasie i po najumiarkowańszych cenach.

Dla mężczyzn!
W osłabieniach, zaniku siły nerwowej (impotencyi) wyświadcza c. k. uprz. **kieszonkowy aparat galwaniczny** nieocenione usługi.
System prof. Volta.
Przez lekarzy zalecony. Prospekty w kopertach za nadesłaniem marki za 10 ct.
J. Augenfeld,
elektrotechnik 754
Wien, IX., Türkenstrasse 4.

Fotografia dla amatorów.
Uznane, znakomite **przyrządy fotograficzne salonowe i podróżne,** nowe niezrównane **momentalne** ręczne **przyrządy** tudzież
wszelkie fotograficzne przybory
poleca 7550
A. MOLL
c. i k. nadworny dostawca
w Wiedniu, I. Tuchlauben 9.
Nauka bezpłatnie. — Na żądanie wielki ilustrowany cennik. — Ten dział handlowy założony został 1854 r.

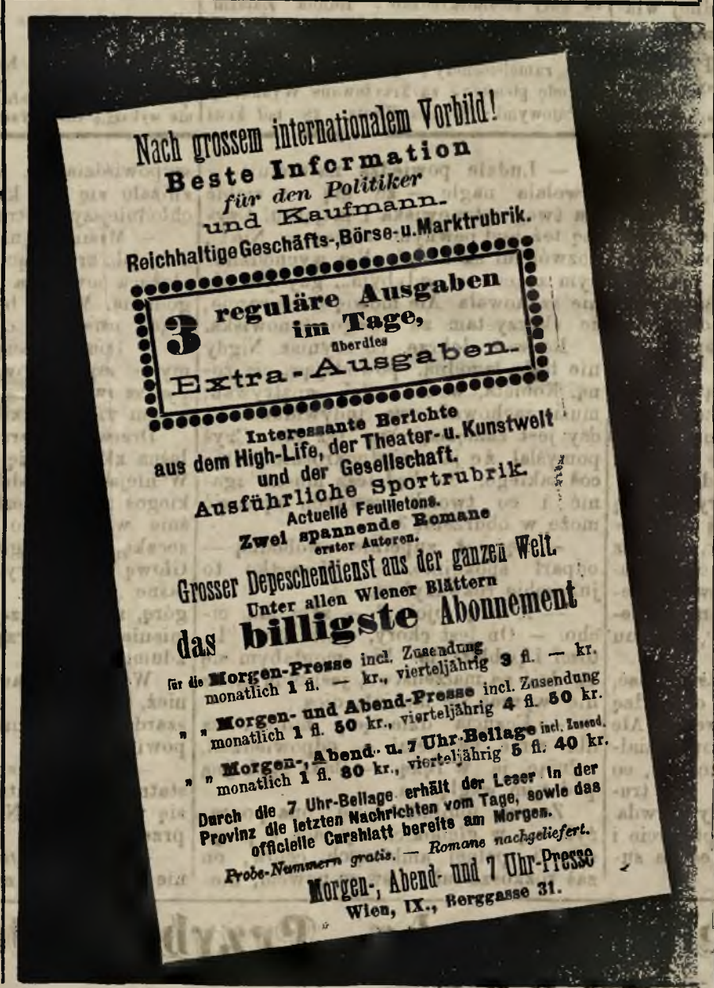

150.000 złr. do wygrania już 1. czerwca na
Promesę z r. 1864
cała po 5½ złr., połowa po 3¼ złr.
Wechselstuben-Actien-Gesellschaft „MERCUR"
WIEN, I., Wollzeile 10 u. 13, WIEN.

Na sprzedaż.

1. **Majątek ziemski**, pow. Stanisławów, 1090 m. obszaru, z tego 552 morgów roli, 264 lasu, stacya kolejowa, urząd pocztowy i tegraficzny w miejscu, budynki mieszkalne i gospodarskie w b. dobrym stanie. Cena 190.000 zł. Dług: Towarz. kred. ziemsk. 35.000 zł.

2. **Majątek ziemski**, powiat Przemyśl, 1540 m. obszaru, z czego 800 m. lasu, 300 m. łąk a 400 m. ornej ziemi, 1½ mili od stacyi kolejowej. Cena 145.000 złr., potrzebny kapitał trzydzieści kilka tysięcy.

3. **Majątek ziemski**, pow. Stanisławów, 1½ mili od stacyi kolejowej, 420 morgów obszaru, z tego 350 m. roli, 70 m. lasu brzozowego i grabowego, budynki w bardzo dobrym stanie, dwór o 10 pokojach, młyn ze stawem, inwentarz: stajnia zarodowa 105 sztuk. Cena 85.000 złr., dług Banku hipoteczn. 22.000 złr.

Bliższych wiadomości udzieli kancelarya adwokacka **Dr. Wincentego Bałabana i Dr. Aleksandra Vogla** we Lwowie przy ulicy Kopernika l. 7, I. piętro.

Galic. Bank kredytowy
począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje
4% ASYGNATY KASOWE
z 30-dniowem wypowiedzeniem i
3½% ASYGNATY KASOWE
z 8-dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4%** z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. ***Dyrekcya.***

JAN IHNATOWICZ
poleca
najprzedniejsze kadzidła wyszczególnione licznemi medalami zasługi:

	zł.	ct.		zł.	ct.
KADZIDŁO KOŚCIELNE najprzedniejsze w paczkach po 50 ct. i	1·	—	KADZIDŁO W PAPIERKACH przez ogrzanie otrzymuje się bardzo przyjemny zapach, paczka zawierająca tuzin	—	12
KADZIDŁO KRÓLEWSKIE składa się z kwiatów, żywic i balsamów wydzielających nadzwyczaj przyjemną woń, pakieciki po 4 i 8 ct., pudełko po 25 i	—	50	KADZIDŁO INDYJSKIE w TASIEMKACH wydziela bardzo przyjemny, długotrwały zapach, pudełko	—	50
KADZIDŁO SUŁTAŃSKIE płynne, polewa się na rozżarzoną blachę, wytwarza przyjemny i bardzo poszukiwany zapach, flakonik	—	25	KADZIDŁO SALONOWE używa się za pomocą rozpylacza, daje bardzo przyjemną i zdrową woń, odświeża i oczyszcza powietrze, flakon po 30 ct.	—	60
KADZIDŁO WARSZAWSKIE płynne, przyjemna i delikatna woń tego kadzidła nadaje się bardzo do salonów i buduarów flaszka	—	50	TROCICZKI CZERWONE i czarne przy paleniu wydzielają przyjemną woń, pakiety po 2, 4, 6 i 10 ct., pudełko po 15, 25 ct. i	—	50
KADZIDŁO ANTIMIAZMATYCZNE jest niezrównanym środkiem w tych wszystkich razach gdy idzie o odwietrzenie powietrza w mieszkaniach i zapobieżenie rozwijaniu się chorób zagminnych, flakon 25 ct. i	—	50	TROCICZKI DESINFEKCYJNE znakomicie i radykalnie oczyszczają powietrze tak w mieszkaniach jak i na kurytarzach pudełko	—	10

Nabyć można WE LWOWIE w sklepach własnych, ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych i sklepach aptekach.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.